

Dziś 12 stron

Cena 15 gr.

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 11. 12 PAŹDZIERNIKA 1952 R. Nr 244 (2577)

W NAJBLIŻSZYCH
DNIACH SPOTKA-
NIE REDAKCJI
„SZTANDARU
LUDU”
Z CZYTELNIKAMI.

Szczegóły podamy
w numerze ponie-
działkowym.

Kto odważny i nie lęka się przeszkód komu drogi jest rozkwit Ojczyzny — na najważniejsze posterunki naszego budownictwa! Apel ZG ZMP do młodzieży o pionierski zaciąg do przemysłu metalowego i górnictwa

WARSZAWA (PAP). Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej wystosował do młodzieży apel, w którym czytamy m. in.:

Kto odważny i nie lęka się przeszkód,
komu drogi jest rozkwit Ojczyzny
— na najważniejsze posterunki naszego budownictwa!

„CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA!
Pamiętajcie dzień 22 lipca, kiedy Złot Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej w imieniu całej patriotycznej młodzieży polskiej składał przysięgę Ojczyźnie. Dziewczęta i chłopcy, ogarnięci wzruszeniem, uroczyście ślubowali:

„Umacniać władzę robotników i chłopów,
Walczyć z ciemnotą, zacofaniem i przesądami,
Pomnażać bogactwo narodu pracą i nauką,
Walczyć w pierwszych szeregach
o wykonanie Planu 6-letniego,
o rozwój nauki i wzrost kultury narodowej,
o zwycięskie zbudowanie socjalizmu.

Po Złocie młodzi chłopcy i dziewczęta z różnych fabryk, warsztatów i wiosek zwracają się do Zarządu Głównego ZMP o skierowanie ich na najtrudniejsze posterunki naszego budownictwa. Wyrażają oni gotowość podjęcia ciężkiej i odpowiedzialnej pracy wszędzie tam, gdzie Ojczyźnie potrzebne są ich młode siły, męstwo i zapał aby łamać przeszkody, zdobywać nowe pozycje w bitwie o Plan 6-letni.

Jesteśmy z nich dumni.
Swym mężnym postanowieniem, swą bojową postawą wskazują oni całej młodzieży jak należy kochać swój kraj, jak wykonywać jego szczęśliwą przyszłość.
Robotnicy i chłopcy dopiero 8 lat rządzą Polską, ale zrobili już bardzo wiele.

Nie stać było przedwojennych fabrykantów i obszarników na zbudowanie chociażby jednej fabryki samochodów. Dzisiaj mamy je już na Żeraniu, w Lublinie i Starachowicach. Jedną tylko Nową Hutę da nam wkrótce więcej stali niżeli wszystkie przedwojenne huty polskie razem wzięte.

Żerowali przed wojną pasibrzuchy na ciemnocie ludu, a dzisiaj zlikwidowaliśmy już analfabetyzm.

W ciągu 8 lat władzy ludowej wydaliśmy o 100 milionów książek więcej, niżeli wydała burżuazja w ciągu 20 lat.

A ile mamy nowych świetlic, szkół, zespołów artystycznych, ile młodzieży uczy się w szkołach!

Niech pieni się ze złości wrogowie narodu polskiego, niech wściekają się ich szczekaczki radiowe, niech już nie zdola zatrzymać naszego pochodu.

Nasze osiągnięcia zdobyliśmy w walce. Ale nie zapominajmy, że walka z wszystkimi siłami, które nas ciągną wstecz jeszcze się nie skończyła.

Walka trwa!

Toczymy ją z zacofaniem odziedziczonym po rządach wyzyskiwaczy, ze zniszczeniami, które przyniosła ostatnia wojna, z przesądami, zabobonem i ciemnotą.

Toczymy ją z imperialistami, którzy szwkują nową wojnę. Nie możemy być bezbronni. Nie chcemy, by powtórzyła się hańba i bezsilność naszego kraju, tak jak jesienią 1939 roku.

Toczymy walkę z niedobitkami reakcji, zdrajcami i szpiegami, dywersantami i szkodnikami, którym droższy jest dolar amerykański od niepodległości Polski.

(Ciąg dalszy na str. 2)

»Jeśli agresorzy amerykańscy rozpętają wojnę, spotkają się z druzgocącą odprawą wszystkich miłujących wolność narodów, które nie będą szczędzić sił, aby skończyć na zawsze z kapitalizmem« — oświadczył Marszałek Bułganin na XIX Zjeździe WKP (b)

MOSKWA, (PAP). Na popołudniowym posiedzeniu XIX Zjazdu WKP(b) w dniu 8 bm, które odbywało się pod przewodnictwem A. Nijazowa (Uzbecka SRR), toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad trzecim punktem porządku dziennego: „Dyrektywę XIX Zjazdu Partii 1955”. Przemawiali delegaci: S. Babajew (Turkmeńska SRR), D. Korotczenko (Ukraińska SRR) oraz minister rolnictwa ZSRR I Benediktow. Obszerne przemówienie wygłosił wiceprzewodniczący Rady Ministrów Bułganin.

„Gdy spojrzymy na drogę, przebytą przez ZSRR od XVIII Zjazdu — powiedział Bułganin — można z uczuciem zadowolenia i dumy podkreślić, że polityka naszej partii była słuszną i kierowała się, jak zawsze, interesami narodu, mając na celu wszechstronne umocnienie państwa radzieckiego. Najcięższym egzaminem dla polityki partii, jej działalności praktycznej były surowe doświadczenia Wielkiej Wojny Narodowej, gdy rozstrzygała się kwestia: czy Związek Radziecki zachowa swą niezawisłość i kraj nasz pozostanie wolny, czy też przekształcony zostanie w kolonię, a zamieszkuje go narody — w niewolników imperializmu niemieckiego. Po zwyciężeniu ogromnych trudności, jakich nie zdołaloby znieść żadne inne państwo, Związek Radziecki osiągnął zwycięstwo, okazał się silniejszy od Niemiec hitlerowskich”.

Bułganin mówił dalej o bezprzykładnym bohaterstwie i zwycięstwach Armii Radzieckiej w Wielkiej Wojnie Narodowej. „Każde z tych zwycięstw jest złotą kartą w historii wojen naszego narodu. Organizatorem i twórcą wszystkich zwycięstw narodu radzieckiego, Armii Radzieckiej jest wielki Stalin — stwierdził Bułganin wśród długotrwałych oklasków Zjazdu. — Pod bezpośrednim kierownictwem Stalina, w myśl jego genialnych planów przygotowano i przeprowadzono wszyst-

kie decydujące operacje w Wielkiej Wojnie Narodowej, rozgromiono Niemcy hitlerowskie i imperialistyczną Japonię.

Wyniki wojny wykazały całemu światu, jak potężną siłą jest Związek Radziecki.

Lata powojenne ponownie zmanifestowały potęgę państwa radzieckiego. Naród nasz znalazł siły i możliwości nie tylko, aby zaleczyć rany zadane przez wojnę, lecz również by zorganizować potężny rozwój przemysłu, transportu, rolnictwa, kultury i dobrobytu materialnego mas pracujących”.

Kończąc część przemówienia Bułganin poświęcił sytuacji międzynarodowej. Mówił on o knowaniach agresorów, usiłujących wzniecić pożar wojny światowej. Jeśli agresorzy amerykańscy rozpętają wojnę — powiedział Bułganin — spotkają się z druzgocącą odprawą wszystkich miłujących wolność narodów, które nie będą szczędzić sił, aby skończyć na zawsze z kapitalizmem. Słowa te powitał Zjazd długotrwałymi oklaskami.

W dyskusji nad referatem przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania ZSRR Saburowa wzięli również udział przewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych Kuźniecowa i delegat Moskwy Ponomarenko.

Na posiedzeniu popołudniowym ogłoszono depezę powitalną nadesłaną przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Japonii.

Przemówienia powitalne wygłosili na Zjeździe — sekretarz generalny Węgierskiej Partii Pracujących Matyas Rakosi oraz sekretarz generalny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii — Harry Pollitt.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Sabotażysty z magazynów PZZ w Dąbrowie — Borze stają przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie

W poniedziałek 13 bm. rozpoczęło się w gmachu Sądu Powiatowego w Lublinie, publiczna rozprawa Wojskowego Sądu Rejonowego przeciwko szkodnikom gospodarczym — Stefanowi Lewandowskiemu, Eugeniuszowi Węglarskiemu, Antoniemu Gałkowi, Stefanowi Łotsowi, Dionizemu Nagletowiczowi i Tadeuszowi Grodzkiemu, oskarżonym o to, że dopuścili się częściowego zniszczenia zapasów zboża w magazynach zbożowych Delegatury Powiatowej Polskich Zakładów Zbożowych w Kraśniku.

Grupa sabotażystów, rekrutujących się z byłych członków AK, obszarników i sługusów okupanta, przedostała się podstępny sposób na kierownicze stanowiska w Kraśniku Delegaturze PZZ. Mając powierzona gospodarke w magazynach Dąbrowa-Bór, oskarżeni prowadzili w latach 1948—1950 systematycznie akcję sabotażową celem wprowadzenia chaosu w nasze życie gospodarcze i zmarnotrawienia własności społecznej. W szczególności ni-



Rokrocznie w dniu 12 października Ludowe Wojsko Polskie obchodzi swoje święto. Pod wodzą Marszałka Konstantego Rokossowskiego, ucznia stalinowskiej strategii rośnie postawa bojowa i poziom ideologiczny naszych żołnierzy.

Nasz czytelnik, malarz chłop, nisze:

Uczeni chłopcy z Janowic chcą, by ich gromada należała do produkujących Przeszkadza temu kulak Kurzepa sabotujący plany gospodarcze

„Jako mieszkaniec gromady Janowice, gmina Siedliszcze, (pow. Chełm) chcę powiadomić redakcję „Sztandaru Ludu”, dlaczego gromada nasza nie wykonała dotychczas planu skupu zboża. Otóż mamy w naszej gromadzie niejakiego Aleksandra Kurzepę, pierwszego bogacza we wsi, który dotychczas nie sprzedał Państwu ani jednego litra mleka, zalega z oddaniem ponad 22 q zboża, żywności i ziemniaków.

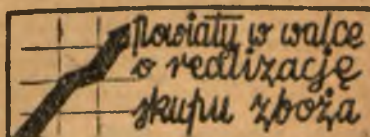
Droga Redakcjo — postępowanie Kurzepy spowodowało, że za jego przykładem poszli i inni kulacy oraz część mniej świadomych średniaków, którzy podobnie jak on nie regulują swych zobowiązań sądząc, że jeśli takiemu Kurzepie uchodzi bez karnie — to i im się uda wymigać. Ja i olbrzymia większość chłopów z naszej gromady nie możemy tego

dłużej znieść, bo wiemy, że Kurzepa ma nawet za niski wymiar zboża, gdyż uprawia on znacznie więcej ziemi niż to figuruje w rejestrach gminnych. Uczeni chłopcy z naszej gromady chcą, żeby nasza gromada wywiązała się w terminie. Przeszkadza temu wrogię stanowisko Kurzepy i jego poleczników. Dlatego zwracam się z prośbą do redakcji, ażeby spowodowała, by odnośne władze zmusiły Kurzepę do pełnego wywiązania się ze swych zobowiązań”.

Janowice 7.X.1952 r.
K. Z.
Nazwisko znane redakcji

Kulak Aleksander Kurzepa, jak informuje nas Prezydium GRN w Siedliszczach zalega 2228 kg żyta, 3420 kg ziemniaków, 158 kg żywności, 700 l. mleka i 500,56 zł. podatku. Kurzepa posiada gospodarstwo w dobrym stanie oraz liczny inwentarz — 2 konie, 3 krowy, 4 świnie oraz 10 owiec.

Spełniając prośbę mieszkańców gromady Janowice zwracamy uwagę kolegium orzekającemu przy Prezydium GRN w Chełmie oraz prokuratorowi powiatowemu, że najwyższy czas zmusić opornego kulaka do uregulowania swoich zobowiązań.
(Red)



Powiaty	Plan roczny wykonano w %
PULAWY	94,0
Kraśnik	82,0
Radzyń	81,6
Biłgoraj	81,3
Lubartów	81,2
Tomaszów	80,2
Chełm	80,2
Luków	76,8
Lublin	76,2
Włodawa	73,6
Biała Podlaska	73,1
Hrubieszów	70,8
Krasnostaw	69,3
Zamość	68,5

REALIZUJĄC zobowiązania - wykonywamy PLAN

WYKONALIŚMY JUŻ PLAN ROCZNY!

Dzielnicy murarze, cieśle, stolarze i betoniarze z placu Budów Nr 4 LPZB, zatrudnieni przy budowie Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta, zameldowali w dniu wczorajszym o wykonaniu rocznego planu produkcji.

Sukces ten osiągnęła załoga dzięki dobrej organizacji pracy oraz utworzeniu zrationalizowanych, stałych brygad, a przede wszystkim dzięki realizacji zobowiązań, podjętych ku czci XIX Zjazdu WKP(b) i wyborów do Sejmu.

Na specjalne wyróżnienie zasługują:

brygady braci Kukierów, grupa Walczaka z 47 brygad SP oraz pracownicy techniczni: kierownik budowy Szacoń oraz ob. Barbara Lalka, Jasiński i Woźniak, którzy opracowując właściwe harmonogramy i zlecenia umożliwiły szybkie ukończenie robót.

Dobrze spisały się również brygady ciesielskie:

Jana Wolaka, wyrabiająca 240 proc. normy, Edwarda Gawędy — 180 proc. normy, Jana Tutka — 150 proc. normy.

BRAWO „TRÓJKA“ TRYCHA!

Chłopcy młodzieżowego „trójkowego“ zespołu Gustawa Trycha (Trych, Filipczuk i Bilik) włączając się do ogólnej fali zobowiązań postanowili w czasie od 15.X. do 15.XI. br. kłaść po 10 tys. cegieł dziennie wynosił to około 600 proc. normy.

Przekonaliśmy się już niejednokrotnie, że brygada Trycha dotrzymuje danego słowa. Wierzymy więc, że i teraz zobowiązanie swe wykona. Życzymy Wam powodzenia towarzysze — Trych, Filipczuk i Bilik.

A WARYSIAK POZOSTAŁ W TYLE..

Natomiast betoniarze z brygady Warysiaka, pracujący na placu Budów Nr 5, jak gdyby nie dostrzegali wysiłków swych kolegów, zmierzających do szybszego wykonania planu. Ludzi Warysiaka cechuje brak socjalistycznej dyscypliny pracy, niewykonywanie zleceń kierownictwa i zbyt częste zaglądnienie do kieszki... Toteż nic dziwnego, że brygada ta rzadko osiąga nawet 100 proc. normy. Wstydy!

XIX Zjazd WKP (b) zakończył dyskusję nad trzecim punktem porządku dziennego przyjmując za podstawę projekt „Dyrektyw Partii w sprawie piętego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955“ przedstawiony przez KC WKP (b)

(C. d. ze str. 1)

Moskwa (PAP). — Agencja TASS donosi: w dniu 9 bm. XIX Zjazd WKP(b) kontynuował swe obrady.

Na posiedzeniu przedpołudniowym toczyła się nadal dyskusja nad referatem M. Z. Saburowa — „Dyrektywy XIX Zjazdu Partii w sprawie piętego 5-letniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955“.

Pierwszy przemawiał M. A. Jasnow, przewodniczący — M. S. Patoliczew (Moskwa). Po jego przemówieniu, udzielił głosu N. Mikojanowi —

jednemu z najbliższych współbojowników wielkiego Stalina. Zjazd powitał A. Mikojana burliwymi, długotrwałymi oklaskami.

W dyskusji nad referatem M. Z. Saburowa zabierali również głos — minister Przemysłu Węglowego ZSRR — A. F. Zasiadko, minister Komunikacji — B. P. Besczew i z ramienia gorkowskiej organizacji partyjnej — D. G. Smirnow.

Wszyscy mówcy podkreślali wielkie sukcesy i osiągnięcia, z którymi partia przysłała na swój XIX Zjazd.

Zjazd powitał serdecznie sekretarza KC Koreańskiej Partii Pracy — Pak Den-ai, sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Bułgarii — Wytko Czerwenkowa, sekretarza generalnego KC Rumuńskiej Partii Robotniczej — Gheorghiu Deja, sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Finlandii — Villi Pessi, którzy wygłosili przemówienia powitalne.

Na popołudniowym posiedzeniu dnia 9 bm. zakończyła się dyskusja

nad trzecim punktem porządku dziennego tj. nad „Dyrektywami Partii w sprawie piętego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955“.

W dyskusji wzięli udział Kutyrłow (świerdłowska organizacja partyjna), minister Przemysłu Budowy Okrętów — Małyszew, minister Uprawy Bawełny — Jusupow, minister dla Spraw Elektrowni — Zymlerin, minister Hutnictwa Żelaza — Tewosjan.

Uczestnicy Zjazdu z wielką uwagą wysłuchali przemówień M. A. Susłowa i A. N. Kosygina.

Zjazd postanowił przyjąć za podstawę projekt „Dyrektyw Partii w sprawie piętego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955“, przedstawiony przez KC WKP(b). Zjazd wybrał komisję w celu zbadania poprawek i uzupełnień, wniesionych do projektu w czasie dyskusji.

Krajowa Narada Aktywu ZSch nakreśliła zadania Związku w kampanii przedwyborczej

WARSZAWA (PAP) — Nad doniosłymi zadaniami, jakie stoją w końcowym, najważniejszym okresie kampanii przedwyborczej przed ogniami organizacyjnymi ZSch, przed jego aktywistami i blisko 2-milionową rzeszą członków, obradował w Warszawie — w dniach 7 i 8 bm. krajowy aktyw Związku ze wszystkich powiatów i województw kraju.

Uczestnicy narady ocenili dotychczasowy udział Związku w kampanii przedwyborczej, wymienili doświadczenia w pracy nad podnoszeniem świadomości politycznej mas chłopskich, w mobilizacji chłopów do czynnego poparcia Programu Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b).

Zarówno referat prezesa Zarządu Głównego ZSch — Józefa Ozgi-Michalskiego, jak i dyskusja, w której m. in. przemawiał kier. Wydziału Rolnego KC PZPR — Edmund Pszczółkowski, mocno zaakcentowa-

ły, że ogniwa organizacyjne Związku, a przede wszystkim koła gromadzkie powinny w najbliższym okresie jak najbardziej ożywić wszystkie formy swej pracy. Szczegółowy program prac oraz formy działalności ogniw związkowych i aktywu nakreślił — podsumowując dyskusję — sekretarz generalny Zarządu Głównego ZSch — Marian Jaworski. Koła gromadzkie ZSch — jak stwierdzono wielokrotnie w czasie narady — powinny rozumieć swą odpowiedzialność za przebieg wyborów, szczególnie w tych gromadach, gdzie nie ma organizacji politycznej.

Koła gromadzkie i działacze samopomocowi mają do odegrania ważną rolę w walce z propagandą wrogów Polski Ludowej, z sabotażem kulacko-spekulanckim.

Koła ZSch powinny stać się na wsi najwyższymi ogniskami wstecznej propagandy założeń Programu Frontu Narodowego i popularyzacji kandydatów na posłów, mobilizacji chłopów do pełnego wykonania podjętych zobowiązań produkcyjnych i wypełnienia wszystkich obowiązków wobec Państwa.

Bojowym zadaniem Związku jest podniesienie świadomości mas chłopskich, aby poszły do wyborów z pełnym zrozumieniem Programu Frontu Narodowego.

Uroczysta akademія w Lublinie z okazji Dnia Wojska Polskiego

Wczoraj odbyła się w Lublinie w sali Domu Żołnierza, z okazji zbliżającego się Dnia Wojska Polskiego, uroczysta akademія, na którą przybyli przedstawiciele Partii, Wojskowego Komitetu Frontu Narodowego, ZMP, organizacji społecznych i wojska.

Sprawozdanie z akademii podamy w numerze poniedziałkowym.

Uchwała Prezydium Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego

WARSZAWA (PAP). — W Warszawie odbyło się posiedzenie rozszerzonego Prezydium Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju oraz Polskiego Komitetu Przygotowawczego do międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Posiedzenie poświęcone było omówieniu udziału Polski w konferencji, która ma się odbyć w Sztokholmie w dniu 18 bm., jak również omówieniu przygotowań do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Zebrani zaakceptowali następujący skład delegacji na konferencję w Sztokholmie: prof. J. Dembowski, ks. E. Dąbrowski, W. Kłosiewicz, O. Dłuską, L. Kruczkowski, J. Iwaszkiewicz, D. Horodyński, prof. S. Pieńkowski, prof. S. Kulczyński, J. Ozga - Michalski, S. Tropezyński oraz przewodniczący M. Staszk.

W czasie posiedzenia, Prezydium PKOP uchwaliło następującą deklarację:

„Naród polski widzi w pokojowym rozwiązaniu problemu niemieckiego, zgodnie z wytycznymi Układu Poczdamskiego — jedynej podstawy prawnej stosunków międzynarodowych z Niemcami — niezłomny warunek utrzymania i utrwalenia pokoju w Europie oraz bezpieczeństwa zarówno narodów sąsiadujących z Niemcami, jak też samego narodu niemieckiego.

W rażącej sprzeczności z Układem Poczdamskim pozostają jednostronne układy zawarte w Bonn i Paryżu 26 i 27 maja br. Stawiając sobie za cel utrzymanie podziału Niemiec, odrodzenie militarystyki niemieckiej pod flagą hitlerowskiej ideologii odwetu i agresji, stanowią one poważne zagrożenie pokoju, godzą w interesy niepodległości narodów sąsiadujących z Niemcami oraz w słuszy postulat narodu niemieckiego, zawarcia jak najszybszego traktatu pokojowego z Niemcami i jednoczonymi, suwerennymi, pokojowymi i demokratycznymi.

Z tych względów Polski Komitet Obróńców Pokoju gorąco wita podjęta przez trybunał wojen krajów europejskich i inicjatywę zwolania Międzynarodowej Konferencji w Sztokholmie w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego pod hasłem „Przebieg militarystyki, za pokojem i współpracą międzynarodową“ oraz popiera udział wybranych przedstawicieli najsłabszych warstw narodu polskiego w tej konferencji. Społeczeństwo polskie jest przekonane, że konferencja sztokholmska wzmocni solidarność narodów europejskich w szlachetnej walce o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego, że będzie ona nowym ostrzeżeniem dla III agresji, dla tych, którzy — nie licząc się ze zdecydowaną wolą pokolową narodów — pragną przez ratyfikację tzw. układu ogólnego pchnąć Niemcy do bratobójczej walki i stworzyć ognisko wojny w Europie.

W szczególności Polski Komitet Obróńców Pokoju podkreśla wielkie znaczenie udziału w Konferencji Sztokholmskiej przedstawicieli szerokiej mas ludności Niemiec zachodnich, zdecydowanych przeciwstawić odrodzeniu militarystyki niemieckiej, w imię pokoju i przyjaznego współżycia Niemiec zleńdonych i demokratycznych z narodami — sąsiadami, w poszanowaniu ich niepodległości i bezpieczeństwa.

Dobrosąsiedzkie stosunki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z Niemieccką Republiką Demokratyczną, wszechstronnie rozwijane poprzez granicę pokoju i przyjaźni nad Odrą i Nysą, są najlepszym świad-

ectwem, że naród polski i naród niemiecki, wyzwolone z pęt agresywnej polityki imperializmu, mogą żyć w warunkach przyjaznej współpracy — dla dobra niepodległości i rozkwitu obydwu narodów“.

(ciąg dalszy ze str. 1)

Toczymy ją ze spekulantami i kulakami, którzy śrubują ceny i działają na szkodę robotników i pracujących chłopów.

Toczymy ją ze złodziejstwem i marnotrawstwem, z biurokracją i bezduśnością, z niedbalstwem i bezrzutnością.

Walka prowadzona na tyłu frontach to trudna walka. Nie doprowadziliśmy jej jeszcze do końca i dlatego bywa nam ciężko.

Są braki i niedomagania. Nie wszyscy mają już jasne, przyzwolite mieszkania. Trzeba niera. żyć bardzo skromnie, by związać koniec z końcem.

Ale co robić by było inaczej? Czy godzić się z trudnościami? Nie chcemy się z nimi godzić. Chcemy żyć lepiej, porządnie. Chcemy się lepiej ubierać i lepiej odżywiać. Chcemy, by z twarzy naszych ojców i matek znikł wyraz troski i kłopotów. Właśnie o to chodzi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej; taki jest Program Wyborczy Frontu Narodowego. Ale żeby to osiągnąć, trzeba wzmóc walkę, trzeba wytrwale łamać przeszkody, szturmować i usuwać trudności.

WĘGIEL I STAL — oto główne odcinki boju.

Przemysł węglowy i metalowy to kluczowe gałęzie naszej gospodarki narodowej. Od nich zależy rozwój, siła i obrona Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dlatego Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej podtrzymuje słuszną inicjatywę chłopów i dziewcząt ze Strzelczyka, z Cieszcina, z innych zakładów pracy, z gromad i zwraca się do młodzieży z wzywaniem:

STAWAJCIE DO PIONIERSKIEGO ZACIĄGU.

Stawajcie do pracy w kopalniach i na najtrudniejszych posterunkach przemysłu metalowego.

Wielkie nadzieje pokłada w nas Partia, władza ludowa i nasz ukochany Prezydent towarzysze Bierut. Nie zawiedźcie tego zaufania.

Władza ludowa uczyni wszystko, aby młodzież miała na powierzonych posterunkach dobre warunki pracy, pełne możliwości nauki i podnoszenia kwalifikacji zawodowych, opanowywania nowoczesnej techniki. Ale nie zawsze o raz można stworzyć takie warunki. Trzeba je w walce wykuwać.

Dlatego potrzebne będzie męstwo, śmiałość i odwaga.

Nie trzeba nam tchórzów, nierobów i bumelantów.

Potrzebni są pionierzy to znaczy ludzie odważni, którzy nie lekają się stanąć na przedzie i w trudnej walce torować drogę innym.

OJCZYŻNA / WZYWA NAJLEPSZYCH CHŁOPCÓW I DZIEWCZĘTA!

Wnieście do kopalń i najważniejszych zakładów pracy swą odwagę, nieustrasłość i zapał. Umacniajcie tam dyscyplinę pracy i rozwijajcie ruch przodownictwa i współzawodnictwa.

Niech idą za wami coraz to nowe zastępy młodych patriotów. Niech za waszym przykładem wola walki z trudnościami przeniknie wszędzie, tam, gdzie pracują i uczą się młodzi chłopcy i dziewczęta.

Bierzmy przykład pioniernego patrioty z Tadeusza Kościuszki. Uczmy się od Adama Mickiewicza, który mówił:

Razem młodzi przyjaciele!... Choć droga stroma i śliska, Gwałt i słabość bronią wchodu;

Gwałt niech się gwałtem odciska, A ze słabością łamać uczmy się — o młodu.

Bierzmy przykład z bohaterstwa wielkich bojowników rewolucji: Ludwika Waryńskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Marcelego Nowotki i Karola Świerzeńskiego.

Uczmy się samozaparcia i ofiarności od brygad młodzieżowych, które łamiąc trudności budowały hutę im. Bolesława Bieruta i cementownię w Wierzbicy — nie przerywając pracy, nieraz bez snu i odpoczynku, dopóki zadanie nie zostało wykonane.

Naprzód na bohaterską drogę komsomolskich budowniczych Maginitostroju i Wołgo-Donu.

Bądźmy niezłomni, jak młodzież Ludowej Korei, wzorujmy się na odwadze Henri Martina we Francji.

MŁODZI ROBOTNICY!

Najlepsi młodzi ślusarze, tokarze, frezerzy, narzędziowcy, spawacze, elektrycy, mechanicy precyzyjni. Zgłaszajcie swój udział w Zaciągu Pionierskim — zgłaszajcie się w Zarządach ZMP do pracy w najważniejszych zakładach przemysłu metalowego, tam, gdzie trzeba opanować najnowocześniejszą i najbardziej skomplikowaną technikę.

MŁODZI CHŁOPI! MŁODZI PRACOWNICY INSTYTUCJI I URZĘDÓW!

Komu droga jest przyszłość Ojczyzny, kto nie boi się niewygód i trudności — do pierwszych szeregów. Zgłaszajcie swój udział w Zaciągu Pionierskim — zgłaszajcie się do chlubnej pracy w kopalniach węgla

ZETEMPOWCY, DELEGACI NA ZŁOT. MŁODZI PRZODOWNICY! Przodujcie w Zaciągu, kroczcie w pierwszych szeregach budowniczych

Polski Ludowej — bądźcie przykładem dla całej młodzieży.

MŁODZI WYBORCY!

Już za kilkanaście dni staniecie pierwszy raz przed urnami wyborczymi — młodzi obywatele, pełnoprawni synowie naszego narodu. Program Frontu Narodowego kreśli przed Wami wspaniałe perspektywy nauki i pracy, budownictwa, któremu równego nie znała historia Polski.

Pamiętajcie:

NASZE POPARCIE DLA PROGRAMU FRONTU NARODOWEGO WYRAŻAMY CZYNEM.

Stawajcie więc w pierwszych szeregach bitwy o lepszą przyszłość — stawajcie w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej. Niech bojowa postawa młodych pionierów węgla i stali będzie wzorem i przykładem dla całej młodzieży.

Naprzód do walki o wzrost i jakość produkcji.

Do walki z wrogami ludu, kulakiem — krwioplijcą, spekulantem i szkodnikiem.

Jesteście współgospodarzami kraju — pracujcie po gospodarzku. Usuńcie wszystko co nam przeszkadza, co zgnije i zle. Nie omijajcie obojętnie żadnego kamienia leżącego na naszej drodze. Szturmujcie „waskie gardła“ produkcji. Uczcie się lepiej i wytrwale.

STAWAJCIE DO ZACIĄGU!

Najlepsi, najodważniejsi, najbardziej wytrwali — na najtrudniejszych posterunkach do walki o szczęście i potęgę Ojczyzny.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ Warszawa, październik 1952 r.

Apel ZG ZMP do młodzieży o pionierski zaciąg do przemysłu metalowego i górnictwa

Otaczajmy opieką i miłością Ludowe Wojsko Polskie — straż pokoju i niepodległości Ojczyzny
(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego)

Wierna straż pokoju i niepodległości
narodu polskiego

Dziś, w dziewiątą rocznicę historycznej bitwy pod Lenino, masy pracujące kraju, a wraz z nimi siły zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, obchodzą uroczyste Dzień Wojska Polskiego. Tegoroczne święto Wojska Polskiego naród nasz obchodzi pod znakiem ogromnego ożywienia politycznego. Czynnami patriotycznymi — rozwijaniem współzawodnictwa socjalistycznego, rekordami w produkcji walczą polski lud pracujący o przedterminowe wykonanie planów gospodarczych, wita XIX Zjazd WKP(ł), wyraża swe gorące poparcie dla Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Zbliżające się wybory do najwyższego organu władzy ludowej — Sejmowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — będą manifestacją jedności naszego narodu w walce o pokój, o budowę świetlanego jutra. Wraz z ludźmi pracy miast i wsi do urn wyborczych pójdą żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, którym nasza Konstytucja zapewniła wszystkie prawa wyborcze na równi z osobami cywilnymi.

Żołnierze Wojska Polskiego ofiarnym wysiłkiem w służbie i szkoleniu, nieustannym podnoszeniem zdolności bojowej oddziałów i pododdziałów, jeszcze większym umocnieniem dyscypliny i zwartości wojska — wzmagają siły Frontu Narodowego.

W swej wierniej służbie ojczyźnie żołnierze czerpią wzór z bohaterów sławnej dywizji im. Tadeusza Kościuszki, bohaterów bitwy pod Lenino, pierwszej bitwy stoczonej przez pierwszą regularną jednostkę nowej siły zbrojnej ludu polskiego. Bitwa pod Lenino stała się symbolem najpiękniejszych cech naszego Wojska, które stanowią o jego sile moralnej i obronnej.

Pierwsza Kościuszkowska Dywizja utworzona została z inicjatywy polskich komunistów, dzięki opiece i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego i osobiście Generalissimusa Stalina.

Dała ona rodowód zrodzonemu w ogniu Wielkiej Wojny Wyzwoleńczej, zahartowanej w bojach z najzjadliwym hitlerowskim Ludowemu Wojsku Polskiemu, które wpisało wiele chlubnych kart do historii oręża polskiego. Armia bohaterów Leningradu, Odessy, Sewastopola i bitwy na Kurskim Łuku, armia bohaterów obrony Moskwy i Stalingradu była wzorem i natchnieniem, była nauczycielem żołnierza polskiego. To właśnie czyny Matrosowych i Gatello były lekcją poglądową gorącego umiłowania swej ziemi ojczyzny. Zrodziły one czyn okrytygo nieśmiertelną chwałą telefonisty Okuzniewa, który, będąc otoczony przez wroga, skierował ogień własnej artylerii na siebie. Dały natchnienie Anieli Krzywoń — dziewczynie — fizylerce, chłopskiej córce, która splonęła w sztabowej maszynie podczas ratowania dokumentów, zapaliła do poświęcenia dowódcę drużyny 21-letniego kpr. Krzyżanowskiego, który 27 kwietnia w bitwie o Berlin własną pierś zasłonił strzelnicę bunkra, z którego walił faszystowski ckm do naszych nacierających oddziałów.

Przenawiając w 7 rocznicę powstania Polski Ludowej, Marszałek Związku Radzieckiego, Żukow, dał wysoką ocenę czynów bojowych Wojska Polskiego.

„Bojowa przyjaźń między radzieckimi i polskimi wojskami rosła i kłębiła w ogniu walk przeciw hitlerowskiemu najeźdźcom. Żołnierze Armii Radzieckiej z wielką miłością i głębokim szacunkiem odnosili się do żołnierzy Armii Polskiej.

W rozmowach swych Generalissimus Związek Radziecki — towarzysze Stalin — niejednokrotnie wyrażał podziwowanie walecznym żołnierzom polskim. Stolica Związku Radzieckiego — Moskwa nie raz oddawała im salut. Tysiące żołnierzy polskich za odwagę, męstwo i bohaterstwo nagrodzono orderami Związku Radzieckiego.

Organizatorem i wychowawcą Ludowego Wojska Polskiego jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Partia kształtowała i kształtuje świadomość polityczną i klasową żołnierzy. Dzięki Partii Ludowe Wojsko Polskie stało się niewzruszonym monolitem, wzrósł poziom ideowy dowódców i żołnierzy. Głęboka czuła i miłość otacza Ludowe Wojsko Polskie przywódcę narodu polskiego — towarzysza Bolesława Bieruta. To on stał na czele komunistów, którzy kładli pierwsze podwaliny pod budowę Sił Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jego troska, troska KC Partii towarzyszyła całej drodze rozwojowej naszego wojska.

Wspaniałym wzorem patriotyzmu i internacjonalizmu, męstwa, ofiarności i bohaterstwa jest dla żołnierzy polskich Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski — KONSTANTY ROKOSSOWSKI, syn robotniczej Warszawy. Kochają oni gorąco swego utalentowanego dowódcę ze stalinowskiej szkoły wojennej, bohatera spod Moskwy, Stalingradu, Kurska, wyzwoliciela Pragi, Gdańska, Pomorza Zachodniego.

Dzień Wojska Polskiego jest radośnym świętem całego narodu polskiego, który otacza serdeczną miłością i troską swe ludowe wojsko, armię wyzwolonych robotników i chłopów, wierną straż pokojowej, twórczej pracy narodu polskiego, budującego socjalizm. Polska Ludowa nigdy jeszcze nie miała tak silnego wojska jak obecnie.

Dziś, w Dniu Wojska Polskiego, ludność naszych miast i wsi z dumą i radością zwraca swoje myśli i serca ku Wojsku Polskiemu, pełna uznania dla dzielnej postawy żołnierzy, ich zwartości, sprężystości i dyscypliny.

Dziś, w dniu swego święta Ludowe Wojsko Polskie, natchnione bohaterskim wysiłkiem narodu w walce o pokój i Plan 6-letni, otoczone

troską Rządu, Partii i społeczeństwa, manifestuje raz jeszcze, że nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania, że czujnie i mężnie stać będzie na straży granic na Odrze i Nysie, na straży pokoju.

Dziś, gdy imperialiści amerykańscy wskrzeszają hitlerowski Wermacht i chcą rzucić go przeciwko nam, gdy pragną rozpętać trzecią wojnę przeciwko wolnym narodom — umacnianie obronności naszego kraju jest najlepszą odpowiedzią na ich przestępcze knowania.

Na Kongresie Ziemi Odzyskanych w starym polskim Wrocławiu Marszałek Rokossowski oświadczył: „Nie ma takiej siły, która by mogła wydrzeć naszemu narodowi owoce tak krwawo okupionego zwycięstwa nad hitleryzmem, nad pruską zaborczością i imperialistycznym barbarzyństwem. Nigdy więcej stopa najeźdźcy nie będzie deptać wolnej Ziemi Polskiej”.

W głębokiej świadomości swych zadań szkoli się w codziennym trudzie żołnierz Ludowego Wojska Polskiego. Wie on, że jest równocześnie żołnierzem potężnego obozu pokoju i postępu, że od wzrostu jego poziomu ideologicznego i poziomu wyszkolenia bojowego zależy nie tylko wzrost obronności ukochanej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — ale także wzrost siły wielomilionowego obozu pokoju — obozu wszystkich miłujących pokój ludzi świata, któremu przewodzi potężny kraj budującego się komunizmu — ZSRR i chorążą pokoju, Wielki Stalin.

Stanisław Majski



Na straży niezawisłości i suwerenności naszej Ojczyzny, na straży jej granic stoi Wojsko Polskie krew z krwi i kość z kości polskiego ludu pracującego.

Marszałek Konstanty Rokossowski

Stalingrad... Któż nie pamięta tych dni, kiedy z sercem ściśniętym trwoga, to znów rozpalonym nadzieją śledziliśmy zmagania bohaterskiego miasta, w którym ważyły się losy Europy, a także losy naszego narodu.

Wtedy to na cały świat rozlało się imię wielkiego żołnierza, ucznia i realizatora stalinowskiej strategii i zwycięstwa, Konstantego Rokossowskiego. Wtedy to niejedną ze starych warszawskich robotników zastanawiał się: czyżby to mógł być ten Rokossowski, który kiedyś, jeszcze przed I wojną światową, jako młody chłopiec pracował przy „trzecim moście” u kamieniarza Wysocznego, czyżby to był ten Kostek, którego żandarmi wyrwali z szeregów demonstrujących, widząc, że ukrył na pierś czerwony sztandar...

Jedną po drugiej następowały wielkie bitwy, sława okrywając oręż radziecki. I wszędzie tam, gdzie Armia Radziecka gromiła faszystów, pod Kurskiem i na północnej Ukrainie, na Froncie Białoru-

skim i nad Bugiem rosła bojowa sława wspaniałego żołnierza wolności — Konstantego Rokossowskiego.

Wielki Polak walczący w szeregach armii-wyzwolicieli z honorem wypełniał rozkazy Generalissimusa Stalina. Syn Warszawy, syn polskiego proletariatu szedł oswobadzać polską, ojczystą ziemię, prowadząc do boju o wolność narodów żołnierzy radzieckich i żołnierzy I Armii Wojska Polskiego, utworzonego dzięki pomocy i przyjaźni Kraju Socjalizmu.

„Z dumą — także z dumą narodową — odnotowywaliśmy każde nowe zwycięstwo Konstantego Rokossowskiego — wspomina jeden z kołuszaków... Kiedy nasza I Armia poszła pod dowództwo operacyjne Konstantego Rokossowskiego, było to dla niej otuchą i wyróżnieniem”.

Syn maszynisty kolejowego wcześniej poznał gorzki smak doli proletariackiego dziecka. Osierocony w 13 roku życia przez rodziców musiał przerwać naukę i iść do ciężkiej

pracy, najpierw w fabryce pończoch na Pradze przy ul. Szerokiej, w fabryce, która zrujnowała zdrowie matki, później u kamieniarza Wysocznego.

Tam właśnie poznał Rokossowski po raz pierwszy, co to znaczy walka klasowa, co to znaczy kapitalistyczny ucisk. W 1912 roku, gdy przez Warszawę przechodziła fala strajków, szesnastoletni Kostek wraz z towarzyszami maszerował pod czerwonym sztandarem ulicami miasta i wtedy to — jak wspominają warszawscy robotnicy — przeszedł pierwszy chrzest rewolucyjny, został aresztowany i uwięziony na Pawlaku.

Potem przyszła wojna. Wielony, podobnie jak dziesiątki tysięcy innych Polaków, do carskiego wojska opuścił kraj, nie wiedząc, że nie szybko będzie mu dane do niego powrócić.

Ale młody robotnik nie czuje się na dalekiej ziemi osamotniony. U rosyjskich towarzyszy poznaje wielką prawdę rewolucji, prawdę partii bolszewickiej, prawdę Lenina i Sta-

lina i staje się jej mężnym żołnierzem. Bierze udział w rewolucji, broni wraz z bohaterskimi żołnierzami Czerwonej Armii zdobyty Paździerznik, wie, że walcząc w obrocie pierwszego socjalistycznego państwa, walczy o wolność Polski, o wolność Warszawy, o wolność ludu polskiego.

Młoda władza radziecka daje zdolnemu Polakowi to czego nie dałaby mu nigdy ojczyzna rządzona przez burżuazję: możliwość nauki, możliwość rozwijania swych wielkich talentów wojskowych, możliwość awansu. Rokossowski, wychowanek genialnej stalinowskiej szkoły strategii, zdobywa szlify generalskie i gdy lawina hitlerowska ruszyła na wschód, staje na czele korpusu czołgów. Z dumą nasi żołnierze, żołnierze Odrodzonego Wojska Polskiego mówią o bojowej drodze swego marszałka.

Szedł on od zwycięstwa do zwycięstwa, zyskał sobie zaszczytne miano pogromcy faszystów, bo wychował go wielki naród radziecki, bo pod sztandarem partii Lenina — Stalina walczył o największe prawo człowieka do wolności.

Marszałek Rokossowski, którego kandydatura do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej popiera dziś gorąco cały naród polski, jest dla nas wzorem plemiennego patrioty, jest dla nas wzorem cnót żołnierza socjalizmu, ucieleśnieniem w sobie najwyższe tradycje polsko-radzieckiej przyjaźni, bohaterstwa i niezłomności w walce, wysokiego kunsztu wojskowego.

Pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego rosła w naszych żołnierzach świadomość obowiązków, nasi żołnierze są bezgranicznie oddani sprawie wolności i suwerenności ojczyzny, stoją nieugięte na straży bezpieczeństwa naszych granic, na straży pokojowego socjalistycznego budownictwa.

Imię Konstantego Rokossowskiego budzi lek wśród wrogów narodu polskiego, wśród amerykańskich podżegaczy i ich neohitlerowskich pachołków, którzy pamiętają jego sławę pogromcy faszystów.

Imię Konstantego Rokossowskiego, wielkiego syna narodu polskiego, bohatera walki narodowo-wyzwoleńczej, wychowanka stalinowskiej szkoły strategii otoczone jest miłością i ufnością narodu, który wie, że z takim samym mistrzostwem, jakie rozwinął na polu bojów z hitlerowskim faszystem, wykona on zadania dalszego rozwoju naszego ludowego wojska i umocnienia obronności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.



Rośnie potęga naszych skrzydeł, synowie robotników i chłopów, nasi obecni lotnicy trzymają wiernie straż na polskim niebie.

Jak się przygotować do tego by być dobrym agitátorem

Spotkało Cię zaszczytne wyróżnienie — zostałeś agitátorem Frontu Narodowego. Powierzono Ci pracę z ludźmi — a przecież wiesz, że człowiek, to najcenniejszy kapitał. I właśnie Tobie przypadło w udziale zanieść mu nie tylko wielkie słowa Programu Frontu Narodowego, ale przede wszystkim pokazać mu ich istotną, żywą treść. Ty właśnie masz nauczyć go widzieć w codziennych sprawach, w otaczających go zjawiskach i zachodzących wydarzeniach — wielką, przebogatą treść naszych czasów. Przy Twojej pomocy, agitatorze, człowiek lepiej, głębiej zrozumie, że nasze budownictwo socjalistyczne postępuje naprzód dzięki pracy i walce takich jak on ludzi, że nie w naszym kraju nie dzieje się samoczynnie, że tylko zapał i ofiarność mas pracujących — w działaniu i walce łączących swe wysiłki — potrafi pod mądrym i doświadczonym kierownictwem Partii zbudować dobrobyt i szczęście naszej Ojczyzny. Z rozmów z Tobą, agitatorze, — człowiek powinien wynieść ugruntowane przekonanie, iż to co jest i to co będzie zależy jest od jego osobistego udziału, od jego walki, że w codziennych, zdawałoby się małych sprawach jego życia nie wolno mu być biernym, nie wolno mu na nie patrzeć przez palce i przytykać oczu, że on jest gospodarzem kraju i musi umieć sam dobrze gospodarować i żądać, aby inni dobrze gospodarowali.

Rozumiesz więc, agitatorze, czego od Ciebie wymagamy. Chcemy, abyś pojął, że jesteś na pierwszej linii Frontu Narodowego, że walczysz o jego umocnienie, o wzrost aktywności mas pracujących w realizacji Programu Frontu Narodowego.

Idziesz agitatorze, jak to Ty nazywasz, w teren, to znaczy, idziesz do mieszańców ludzi i w przyjacielskich, serdecznych rozmowach wyjaśniasz im nasze sprawy. Stykasz się z ludźmi różnych środowisk, różnych zainteresowań i poglądów. Zastępują Cię setkami pytań. Teraz, gdy przypada im za kilkanaście dni złożyć swój głos w wyborach do Sejmu — chcą wiedzieć wszystko o naszym życiu i jego drogach, aby głos ich był głosem potęgującym naszą siłę i szczęście.

Przed Tobą, agitatorze, odkryją ludzie najtajniejsze swe myśli, przed Tobą będą się skarżyć na trudności, ujawnia to, co ich boli i dreczy. Z Tobą, agitatorze, będą mówić o tym, czego nigdy nie śmieli poruszać, postawią Ci pytania, jakie dziesiątki razy zadawali samym sobie i nie mogą znaleźć odpowiedzi — tłumili je w sobie i ciężar spraw niewyjaśnionych zakłócał im radość pracy i życia. Spotkasz też ludzi, którym wroga propaganda zasiała wątpliwościami umysły i niezdecydowaniem skrupowała ręce. Te umysły i ręce trzeba przecieć przywrócić Polsce Ludowej, aby tworzyły własny i drugich dobrobyt.

Spotkasz też wroga klasowego. Musisz umieć przyprzeć go do muru i rzucić w twarz pytanie: z Polską, czy przeciw Polsce?

Widzisz, agitatorze, że nie łatwe są Twe zadania.

Ty musisz na wszystkie pytania znaleźć odpowiedź, wszystko wyjaśnić do końca, bez reszty. Nie możesz zostawić żadnej sprawy niezadowolonej, bo do Ciebie zwracać się będą z zaufaniem i tego zaufania musisz strzec, nie wolno Ci zlekceważyć go nawet w najdrobniejszej sprawie.

Czy jesteś, agitatorze, dostatecznie przygotowany do spełnienia swych zadań?

Wiem, że nie dasz mi wprost odpowiedzi twierdzącej, że się zadowolisz i potem powiesz: umiem mówić z ludźmi, potrafię zdobyć ich zaufanie, znam każde słowo Programu Frontu Narodowego. Powiesz mi, że bierzesz udział w odprawach i seminariach, że Twoje argumenty są silne mocą Twojego wewnętrznego przekonania o prawdzie, którą głosisz, o słuszności drogi, którą kroczymy.

Lecz po dłuższym wahanu powiesz mi, że to chyba jeszcze nie wszystko, bo wielkie słowa Programu Frontu Narodowego powstały z setek tysięcy faktów już dokonanych i faktów, które dokonamy w oparciu o to, co już zbudowaliśmy i Ty musisz znać te fakty, umieć ukazać drogę po jakiej do nich doszliśmy, ich wewnętrzny związek i kierunek rozwojowy, ich odmienną od wydarzeń zachodzących w sanacyjnej Polsce.

Masz rację, agitatorze. Dobrze, że zdajesz sobie sprawę, iż praca Twoja wymaga od Ciebie abyś dobrze znał nasze życie i jego prawa.

Ty przecieć nie będziesz rozmawiał z ludźmi słowami wielkimi i pięknie brzmiącymi.

Ty musisz mówić językiem ludzi, z którymi się stykasz. Mówić prosto i jasno, nie głośnie, nie frazesami, ale rzeczowymi argumentami, opartymi o konkretne fakty.

Wiem, że to trudne, ale nie jesteś bez pomocy. W Komitetach Frontu Narodowego, w księgarniach i kioskach znajdziesz dużą liczbę broszur o tematyce Frontu Narodowego. Broszur napisanych do Twojego użytku i z myślą o Tobie. Musisz się nauczyć z nich korzystać.

Pozwól, że ci kilka z nich przedstawię.



To dla Ciebie, przede wszystkim, agitatorze ze wsi i dla Ciebie z miasta też. Broszura napisana przez Jerzego Tepichta dla was obu i wydana przez „Książkę i Wiedzę”. Str. 107. Tytuł:

WZORAJ, DZIŚ I JUTRO WSI POLSKIEJ

Co znajdziesz w tej broszurze? Sam tytuł mówi Ci, że znajdziesz tam odtworzone z faktów życie wsi. Z cytowanych w niej pamiętników chłopów możesz każdemu, kto chciałby Ci mówić o dobrobycie w Polsce przedwzrostkowej chlusać w oczy nędzą mas chłopskich, opisać przez samych chłopów. W rozdziale pt. „Życie wczoraj, a życie dzisiaj” autor przeprowadził analizę przemian, jakie nastąpiły w życiu rodziny chłopskiej. Pisze o tym, co dała chłopom Władza Ludowa. Posłuchaj wyjątków:

„Otrzymali ziemię — 6 milionów hektarów gruntu...”

„W wyniku naszej reformy rolnej przeciętny obszar ziemi, przypadający na jednego mieszkańca, się wzrósł z 0,96 hektara na 1,44 hektara. Milion rodzin bezrobotnych, małorolnych i średniorolnych otrzymało ziemię w całości lub częściowo. W ten sposób co trzecie gospodarstwo istniejące obecnie w Polsce, należy do chłopów, którzy zdobyli ziemię dzięki Władzy Ludowej...”

„Otrzymali oddłużenie. Polska ludowa zdiela z banków chłopskich otworzy ciężar długów, które wynosiły przed wojną 1 miliard 200 milionów złotych.”

„Władza Ludowa faktycznie przekreślała ich długi, to znaczy pozwoliła im naprawdę stać się gospodarzami na swoim”.

To tylko wyjątki. Autor daleko obszerniej omówił wszystkie zdobyte wsi, wliczył je dokładnie, dał ci do ręki liczby i ich znaczenie. Powiedział, dzięki czemu ma wieś te zdobycze, jaką drogą do nich doszliśmy.

Dowiesz się z broszury, jakie znaczenie ma rozwój przemysłu dla wsi polskiej.

W rozdziale pt. „Nasze jutro i droga wiodąca do niego” autor pokazał, co niesie wsi Plan 6-letni i najbliższy plan pięcioletni, ukazując jednocześnie, jak należy walczyć o ich wykonanie, a wszystko rzeczowo na podstawie faktów i liczb, napisane językiem prostym i dostępnym. Ta broszura, to Twój wielki pomocnik, agitatorze.

Idziesz agitatorze do młodzieży wiejskiej, weź z sobą broszurę Tadeusza Goneru, wydaną przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Z ciekawością zajrząz do niej Ty i Twój słuchacz. Objętość — 63 strony. Jej tytuł:

MŁODE POKOLENIE GŁOSUJE

Znajdziesz w niej żywo i barwnie opisane losy młodzieży chłopskiej, mówię — losy młodzieży, bo choć tam jest mowa tylko o 4 osobach, Pawle, Władku, Andrzeju i Krysi — ich droga życiowa jest typową dla olbrzymiej większości młodzieży wiejskiej.

Pójdiesz agitatorze do młodzieży robotniczej i chłopskiej, weź z sobą broszurkę wydaną przez „Książkę i Wiedzę” a napisaną przez Annę Lanotą pt.

MŁODZI GŁOSUJA

Wczytaj się w jej strony. Daj ją do przeczytania tym, z którymi be-

dziesz prowadził agitację. Urzekną Was prostotą i wierną prawdą życiową losy Anika Walczaka, syna chłopskiego, który

„...Oto wyszedł z podkrakowskiej wsi, z tej wsi, której już teraz nie zobaczysz na mapie. Zamiast niej dzisiaj na mapie zaznaczono: Nowa Huta. Wtedy była to nędzna mała wioszczyna, w której kilka tylko chałup bogaczy wznosiło się blachą krytymi dachami nad małorolną nędzą. Opuszcza ją Antek Walczak. Idzie szosa, z głową zwieszoną, pełen ponurych myśli. W ręku trzyma małeńki wozek: to matka napięła na drogę placków z kartofli”.

Jakie są jego dalsze koleje? Poznasz je z broszury. Nie tylko jego ale również jego przyjaciół, dzieci robotniczych, z którymi razem szedł przez życie. Przedstawiając ich ciężkie kiedyś życie, będziesz mógł powiedzieć młodym i starym: widzicie, jakże odmienną, jakże radosną wy macie młodość, jaką piękną przyszłość ma każde dziecko w Polsce, a od was tylko zależy, by ta przyszłość była jeszcze piękniejsza i bardziej radosna.

Będziesz agitatorze rozmawiał z ludźmi o różnym poziomie umysłowym. Będziesz nieraz musiał odkrywać prawa rządzące naszą ekonomiką, naświetlać naszą politykę zagraniczną i sytuację międzynarodową. Musisz też mieć dużo argumentów, aby należycie wyjaśnić przyczyny naszych trudności. Zresztą sam twierdzisz, że wyjaśnienie źródeł trudności sprawia ci wiele kłopotu. Przygotuj się starannie, przestudiuj dwie broszury wydane przez „Książkę i Wiedzę”.

Jedną napisał Marian Staniewicz i nosi ona tytuł:

DROGA WALKI O WIELKOŚĆ, SIŁĘ I DOBROBYT POLSKIEJ

Znajdziesz w niej przystępnie opracowane zagadnienia polityki uprzemysłowienia kraju. Niejedną sprawę zrozumiesz lepiej i głębiej. Drugą broszurę napisał Bolesław Wójcicki. Jej tytuł brzmi:

SŁOWA PRZEKUTE W CZYN

Mówi ona o tym, jak zrealizowałaś my Program: Wyborczy Blok Stronnictw Demokratycznych z roku 1947, mówi o drodze, jaką przebyliśmy od roku 1947.

Oto co pisze Bolesław Wójcicki: „Uczucie dumy i wzruszenia ogarnia nie tylko członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która kierowała pracą nas wszystkich i która sprawiła, że ten program wyborczy stał się — pierwszy raz odkąd się w ogóle wybory w Polsce odbywają — programem spełnień i dokonań. Uczucie dumy i wzruszenia ogarnia każdego, kto myśli i czuje po polsku, gdy zestawia ten

program wyborczy z wynikami lat 1947—1952. Lat trudnych — ale tylko trochę rzeczy małe rodzą się łatwo. Lat, w których obok wielkich zwycięstw nie brak było wyrzeczeń — ale nie odrabia się bez wyrzeczeń wiekowego zacofania oraz zniszczeń po najstraszliwszej z wojen. Lat, które przysporzyły Polsce siły oraz postępu gospodarczo-społecznego i kulturalnego więcej nawet niż zakładał program wyborczy Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych”.

Znajdziesz w tej broszurze głębokie nasświetlenie naszej pracy i walki w ostatnich 6 latach.

Gdy rozmawiać będziesz z kobietami zechcesz opowiedzieć im o tym, jak władza ludowa stworzyła kobietom nieznanne dotychczas warunki rozwoju, zapewniła równouprawnienie z mężczyznami. Pomocą ci służy wydana przez „Książkę i Wiedzę” broszura Janiny Dziarnowskiej pt.:

SPOTKANIE NA PLACU KONSTYTUCJI

Słuchaj, co mówi jedna z wielu o swym życiu:

„Wyszłam za mąż — opowiada mi kobieta — jakoś wtedy, te miliony marek przerobił na złoto. Kilka lat upłynęło, nim zawedrowaliśmy do tej Warszawy. Wtedy, gdy na wsi nikt się prawie nie budował i ręce męża, cieśli stały się niepotrzebne. W mieście mąż zaczął się na budowach od wiosny do jesieni — i to nie każdego roku. Były czasy, gdy sama musiałam zarabiać na dom. Pranie, posługi... Cóż innego mogłam wówczas robić? A i o pracę nie było łatwo.

Uśmiechnęła się. — Kiedy pomyślę, że moja starsza córka — Kazia, zanim teraz po wojnie, poszła do Fabryki Świerczewskiego, to wszędzie iść mogła... I na budowę, i do tramwajów zaczęły przyjmować kobiety... Namawiali ją nawet, żeby na przedszkolankę, albo na pielęgniarkę... Tylko szkołę wieczorową trzeba było skończyć. Stała i wybierała. Nauka bezpłatna... A moja młodsza...”

Prawie w każdym domu spotkasz byłego żołnierza Odrodzonego Wojska Polskiego lub kogoś, czyli syn służy obecnie w wojsku. Porozmawiaj z nimi o służbie w wojsku sanacyjnym i służbie w Wojsku Ludowym.

Odpowiednie przykłady i cytaty z autentycznych dokumentów zawiera broszura napisana przez A. Turę Hajnicza i wydana przez Ministerstwo Obrony Narodowej pt.:

GDY ŻOŁNIERZ NIE BYŁ OBYWATELEM

Patrzcie do czego potrzebne było sanacji wojsko.

Autor cytuje słowa jednego z sanacyjnych generałów, późniejszego dowódcy AK Grota-Roweckiego, który zalecał:

„Jakikolwiek rozmowy lub zbliżenia się wojska z tłumem muszą być najzupełniej wykluczone... Wojsko powinno zawsze zachować taką odległość od tłumy, która by mu pozwalała na swobodne użycie broni, a więc przynajmniej 30—50 metrów. Jako zasadę należy przyjąć, że w postępowaniu z tłumem zorganizowanym wojsko powinno jak najszybciej użyć broni i przejść do działań zaczepnych”.

Oto czego sanacja uczyła synów robotniczych i chłopskich w czasie służby wojskowej.

„Mierzyć celnie — do robotników pozbawionych ziemi. Mierzyć celnie — do głodujących i uciśnionych. Mierzyć celnie — do ludu polskiego, który jest jedynym prawowitym dziedzicem ziemi polskiej. Oto cały sens burżuazyjnej ideologii wojskowej. Oto do czego, obok przygotowań do wojny przeciwko ZSRR, sprowadzali panowie Piłsudscy i Rydzy, Andersy i Sosnkowscy, Tatarzy i Mossorzy. Rowcey i ich kompanowie sens istnienia armii przedwrześniowej”.

Przykładów takich znajdziesz w broszurze daleko więcej. Zapoznaj się z nią. Twoja praca agitacyjna będzie daleko owocniejsza.

Jest, jeszcze mała, niepozorna książeczka, którą możesz schować w kieszeni. Nie rozstawaj się z nią nigdy, ona pozwoli ci dokładnie odpowiedzieć na każde pytanie w sprawie ordynacji wyborczej. Jej tytuł brzmi. „Jak będziemy wybierać do Sejmu”. Pamiętaj więc o niej — niech zawsze towarzyszy Ci przy agitacji.

Wymieniłem Ci tylko kilka broszur, zacytowałem tylko nieliczne wyjątki. Myślę jednak, że przekonały Cię one o konieczności posługiwania się w pracy agitacyjnej materiałami propagandowymi. Zadać ich w Obwodowych Komitetach. Czytaj je pilnie. Wzbogacą one Twą wiedzę o naszej przeszłości i dniu dzisiejszym, lepiej ukażą Ci perspektywy przyszłości.

Pamiętaj, że niesiesz do ludzi pracy słowa wielkiej pracy życiowej, słowa Programu Frontu Narodowego. Im głębiej i lepiej przekażesz je wyborcom, tym szerzej i mocniej cementować się będzie jedność narodu w pracy i walce o Nową Polskę.

W. S.



Jerzy Michałski — Trzej żołnierze FSC; Ryszard Nowicki — O pewnej świetlicy i jej kierownicze; Witold Edward Gawdzik — Cepy i młocarnia; Eugeniusz Kapusta — Piąty etap Jana Słiwy; Jerzy Kozicki — Teraz będą patrzyli innymi oczyma.

ALEKSANDER GOLDSCHMIED

Droga twórczej inteligencji

Nie ma dziś dnia, który by nie przynosił wiadomości o realizacji dużego odcinka lub chociażby pewnej części państwowych planów gospodarczych, kulturalnych lub zdrowotnych. Nie ma miesiąca, który by nie przyniósł dalszego skoku w przyszłość. Nieustannie każdy z nas dowiaduje się, że jakiegoś marzenia o lepszym, kulturalniejszym życiu znów się ziściło. Ale nie tylko dowiaduje się, lecz, co więcej, w mniejszym lub większym stopniu przyjmuje udział w zachodzących przemianach, jest ich współtwórcą. Czyż możemy w tym fakcie, że własnymi rękami i własnym rozumem tworzymy rzeczy, które jeszcze niedawno wydawały się fantazją, nie dojrzeć szła chętnego, prawdziwego romantyzmu? Prawda, tak przyzwyczajaliśmy się do rzeczy wielkich, tak często stwierdzamy, że fantazje się realizują, że już nie zauważamy wielkości spraw, dziejących się codziennie, że nie widzimy całej pełni tego romantyzmu dnia powszedniego. Przyzwyczajaliśmy się do powstawania gigantów przemysłowych i to w niezwykłym szybkim tempie, żyliśmy się z faktem likwidacji analfabetyzmu, nie zawsze zdając sobie sprawę, że jest to prawdziwy przewrót kulturalny, przywykliśmy do korzystania z dóbr kulturalnych przez masy robotników i chłopów, zapominając, że jeszcze niedawno „Janko Muzykant” był powszednim zjawiskiem, codziennie korzystamy z co raz bardziej powszechnej Służby Zdrowia i nie pamiętamy, że dawniej u nas (podobnie jak i obecnie w Ameryce czy Włoszech lub Francji) biedacy umierali z powodu niedostępności pomocy lekarskiej.

I ten właśnie fakt, że przywykamy do tak wielkich przemian, że uważamy je za możliwe do przeprowadzenia, że zaczynamy rozumieć, że w obecnych warunkach ustrojowych, a tym bardziej w warunkach, do których dążymy, można zrealizować rzeczy w dawnych warunkach uchodzące za fantazję, ten fakt jest najlepszym odzwierciedleniem drogi jaką przeszliśmy, a zarazem dowodem przemian, w psychice ludzkiej. Jest bowiem zrozumiałe, że poczucie siły, jakie daje stwierdzenie tych przemian ekonomicznych i politycznych musi mieć wpływ na naszą psychikę. To przekształcenie psychiki widać na każdym kroku. Dowodzą go masowe pomysły racjonalizatorskie, dowodzi stały wzrost poziomu kulturalnego.

Zmiany te prowadzące do narodzin nowego człowieka dotyczą najwyraźniej szerokiej masy robotniczych, biednego i średniego chłopstwa. Nie ominęły one jednak i inteligencji, zwłaszcza zaś inteligencji twórczej.

Inteligencja przeszła olbrzymią drogę przemian ideologicznych. Po wyzwoleniu część inteligencji związała nierozdzielnie swe losy z klasą robotniczą budującą nowy ustroj; część druga, nieznaczna zresztą — stanęła na przeciwległym krańcu, na pozycjach wrogich; bardzo duży natomiast trzon inteligencji zajął pozycje neutralną, wyczekującą, niezdecydowaną. Trzeba sprawiedliwie powiedzieć, że inteligencja włożyła ogrom pracy w odbudowę zniszczonego kraju a na stopnie w budowę podstaw socjalizmu. Lecz niekiedy praca ta wypełniana była jakby tylko z obowiązku, bez głębszego przekonania o jej znaczeniu. Powoli jednak cząsem może i „wbrew woli” danego pracownika nowa rzeczywistość, gigantyczność budownictwa, przekonanie o jego pokojowych celach i romantyzmu „szarego” życia, o którym była mowa i poczucie, że się samemu bierze udział w historycznych sprawach — to wszystko wolno, ale stale wpływało na tę część inteligencji, która jeszcze trwała na stanowisku dnia wczorajszego i chciała tylko obserwo-

wać przebieg dnia dzisiejszego. Zwolna, ale stale inteligencja tworzyła z tych stanowisk i z ludzi dnia wczorajszego przemieniała się w ludzi dnia dzisiejszego, łącząc swe wysiłki z nurtem zapału twórczego, który ogarnął masy robotnicze. Co więcej, olbrzymia liczba inteligentów staje się ludźmi dnia jutrzejszego, a więc ludźmi widzącymi perspektywę naszej drogi i walczącymi świadomie o wypełnienie zadań prowadzących nas w przyszłość. Ze to nie jest frazesem, widać w każdym zakątku życia. Czy możliwy byłby tak wspaniały rozwój naszej nauki i instytucji naukowych bez wkładu danego z całego serca? Przecież wystarczy być na jakimkolwiek zjeździe naukowym, ażeby przekonać się o entuzjastycznym tworzeniu i to nie poszczególnych naukowców, ale całego legionu starszych i młodszych pracowników nauki! Przecież wystarczy przeczytać, pasjonująco sprawozdania z budów nowych fabryk, hut czy kopalni, a nie można nie dojrzeć tego serdecznego wkładu inżynierów czy techników! Jednym słowem inteligencja w swej masie zmieniła radykalnie swój stosunek do nowej rzeczywistości. Z biernego stosunku ten stał się czynny i to pozytywnie czynny. Poza wymienionymi przyczynami jest jeszcze jeden powód, który o tej przemianie zdecydował. Można go scharakteryzować krótko: trzon inteligencji uznał nową rzeczywistość za swoją.

Warto poruszyć ten temat. Dawniej — przed kilku jeszcze laty — duża część inteligencji nie wiedziała czy i w jaki sposób może się rozwijać w państwie robotników i chłopów. Rozumowała w ten sposób, że to nie jest jej państwo, że nie będzie chyba mogła czuć się w nim jak u siebie w domu. Kiedy wzywano ją do pracy, do wspólnej pracy, podejrzewała, że rola jej będzie czysto usługowa, że gdy zrobi swoje nie będzie więcej potrzebna, że w każdym razie nie będzie nigdy mogła się uważać za współgospodarza państwa. Doświadczenie wykazało tej części inteligencji, że to rozumowanie było fałszywe. Życie udowodniło jej, że twórcza inteligencja nie tylko nie jest zbędna, ale że jej rola wciąż rośnie. Rozwój nauki jak i sztuki leży w interesie państwa, budującego pod kierownictwem klasy robotniczej i jej awangardy — Partii podstawy socjalizmu. Nowe państwo ludowe nie tylko dlatego ceni naukę, że jest mu potrzebna, ale dlatego przede wszystkim, że sama idea budownictwa nowego ustroju jak i jej realizacja oparta jest na naukowych podstawach, że nauka jest ściśle spleciona z walką o ten ustroj i jest nierozdzielna jego częścią. Dlatego też nigdy jeszcze w Polsce nie była nauka tak wysoko ceniona i tak szanowana jak obecnie. Wystarczy wspomnieć o olbrzymich wydatkach państwowych na naukę i sztukę, o tak wielu nagrodach państwowych dla wybitnych pracowników nauki i sztuki, a wreszcie o pozycji inteligencji twórczej zarówno materialnej jak i moralnej, ażeby nie musieć więcej udowadniać, że sytuacja nauki jest pierwszoplanowa. Do niepowrotnej przeszłości należą światki bezrobotnego inteligenta, obszarpanego naukowca, przestawionego błędnemu profesorowi, aktora zależącego od kaprysów przedsiębiorcy czy głodnej ewangelii. Państwo Ludowe dało do tego, by nauka stała się udziałem najszerszych mas, a nawet by powoli zacierala się istotna różnica między pracą fizyczną a umysłową w tym rozumieniu, że dzięki naukowemu zdobywcom praca fizyczna zostaje zastąpiona pracą maszyn i że pracownik „fizyczny” będzie miał takie przygotowanie naukowe, które faktycznie uczyni z niego inteligenta ze swej strony

pracującego twórczo dla ciągłego polepszania warunków pracy i życia. I znów ktoś powie — wkraczamy w dziedzinę fantazji. Tak, ale fantazja ta zaczyna się znów realizować. W kraju socjalizmu, w Związku Radzieckim ta rzekoma fantazja staje się rzeczywistością. Symbolem tego przełomu, tej spójności pracy fizycznej i umysłowej wydaje mi się krocząca koparka, która zastępuje pracę 10 tysięcy ludzi! Pomyśleć tylko: 10 tysięcy kopaczy, pochylonych nad łopatą może wyprostować grzbiet, bo zastępuje ich maszyna obsługiwana przez kilkunastu robotników. Ale dziwni to robotnicy. Każdy z nich ma ukończone studia inżynierskie lub techniczne. Ci „fizycy” pracownicy — to przecież czysta inteligencja twórcza! A tych 10 tysięcy robotników zapełniło częściowo wo szkoły różnych stopni! Tak więc dzięki nauce praca przestaje być ciężkim wysiłkiem i staje się szlachetnym artykułem ludzkiego życia. Tak więc znów nauka jest motorem postępu. Czyż nie jest więc jasne, że rozwój nauki (tak samo jak i sztuki) leży w interesie państwa socjalistycznego i państw do socjalizmu idących?

Inteligencja twórcza rozumie swą rolę. Dlatego zespoliła swe wysiłki z pracą całego narodu, dlatego jest ważką częścią Frontu Narodowego. Inteligencja twórcza rozumie przemiany dziejowe. Jakich jesteśmy nie tylko świadkami, ale i twórcami. Stąd ten entuzjazm, który towarzyszył wysuwaniu kandydatury Prezydenta Bolesława Bieruta jako posta ludu, jako symbolu uporczywej walki w dniu wczorajszym, romantyzmu budownictwa dnia dzisiejszego i świetlanym perspektyw na przyszłość. Inteligencja twórcza rozumie swe zadania, a dotychczasowe doświadczenie daje jej rękomi. że je wypełni.

Aleksander Goldschmied

HELENA PLATTA

Rozmowa

Przechodzisz zamyśloną przez kwiatnikowe place; w basenie przy fontannie zielony płyniś łód.

I nie masz dzisiaj czasu piaskowych wzniesień pałaców ani budować trasy gdyż nową ważysz myśl.

— W „Świerzczyku” przeczytałam

o Konstytucji, Mamo, i o wyborach także była opowieść tam.

Powiedz mi ty dokładnie

jakie to są wybory

i czy ja razem z wami także wybieram mam?

Bo słyszę, że to dla nas

rosną te nowe domy

i Jordanowskie parki

i kasetki taka mod!

A jeżeli mi dano

wybierać z takiej listy

to wszystko hym wybrała

bo wiele trzeba nam!

A przede wszystkim radość

a przede wszystkim słonko

i nową szkołę choemy,

i Nową Hutę też.

Ale najbardziej szczęście

co błysnie w twoim oku

kiedy wymawiasz słowo

które tak kochasz: Pokój.

Nad rozwojem życia kulturalnego w Państwowych Gospodarstwach Rolnych czuwają komisje kulturalno-oświatowe, otaczane opieką przez rady zakładowe. Działalności tych komisji zawdzięczać należy poważny rozwój ruchu kulturalno-oświatowego wśród robotników rolnych. Ma to szczególne znaczenie w wielkich zespołach PGR, na terenach poodłogowych, gdzie robotnik rolny nie znajduje poza świetlicą żadnych rozrywek kulturalnych. Do takich zespołów należy Machnow w powiecie tomaszowskim. W świetlicy zbierają się na imprezach i uroczystościach nie tylko robotnicy rolni, ale również ludność z okolicznych wiosek. W pracy kulturalno-oświatowej bierze tam czynny udział prawie cała młodzież, a organizacja ZMP skupia tam ponad 100 osób. Młodzież w Machnowie utworzyła cztery zespoły: instrumentalny, kierowany przez zootechnika zespołowego ob. Alojzego Walencika, chóralny, recytatorski i taneczny. Największą żywotność wykazuje zespół instrumentalny, który występuje nie tylko na imprezach w Machnowie, ale bierze udział w uroczystościach organizowanych na terenie powiatu.

W mobilizacji załogi Machnowa do osiągnięć produkcyjnych i ożywienia życia kulturalnego przyczynia się poważnie miejscowy radiowęzeł, przez który wygłasza się codziennie komunikaty i aktualne pogadanki. Wydawana od przeszło roku gazетка „Życie Machnowa” popularyzuje nie tylko osiągnięcia brygad, ale prowadzi systematyczną walkę z bumelanctwem i niedociągnięciami w organizacji życia zbiorowego.

Poważną rolę w rozszerzaniu horyzontów myślowych robotników rolnych w Machnowie odgrywa biblioteka, licząca ponad 2 tysiące tomów. Kierownicza bibliotekowa Henryka Krymer zobowiązała się w tym roku zwerbować 120 nowych czytelników z Machnowa i sąsiedniej spółdzielni produkcyjnej Korhyń. Na terenie zespołu jest czynnych 6 punktów bibliotecznych, w których po przeczytaniu kompletu książek zmienia się je na nowe.

W ślad za załogą Machnowa rozpoczęto wydawanie gazetki „Głos Poturzyńca” w zespole PGR Poturzyńca. W czasie żniw popularyzo-

wano w niej osiągnięcia robotników i skrytykowano skutecznie radę zakładową za to, że nie zatrudzcza się o zwerbowanie do żniw żon robotników rolnych. Nie dociągnięcia wyrównano w bardzo krótkim czasie. W Poturzyńcu rozwija pomyślnie działalność zespół teatralny, który wyjeżdża z przedstawieniami do poszczególnych gospodarstw, spółdzielni produkcyjnych i wsi gospodarujących indywidualnie. Zespół ten jest wiatany w okolicy bardzo życzliwie.

Na podkreślenie zasługi szkolenie zawodowe w świetlicy PGR Józefów nad Wisłą, gdzie kierownik Jan Słiwa cprociecznie prowadził kursy przygotowujące robotniczą sezonowe do pracy w ogrodnictwie. Wyniki szkolenia są widoczne, gdyż wsie sąsiadujące z gospodarstwem wyróżniają się dobrym utrzymaniem sadów. Świetlica w Józefowie jest dobrze wyposażona i ładnie udekorowana, czego np. nie można powiedzieć o świetlicy w Czesławicach (PGR z tego samego zespołu). Rada zakładowa nie troszczy się tam zbyt o jej wykorzystanie. W zespole Cieleśnica (pow. bialski), również nie się nie robi dla ożywienia życia kulturalnego, chociaż świetlica w pałacyku jest wielka, ładna i doskonale wyposażona. Zespół ten posiada od dawna komplet instrumentów muzycznych i nie myśli o założeniu zespołu instrumentalnego. W zespole PGR Kock rada zakładowa troszczy się najwięcej o świetlicę w Kocku, natomiast zaniedbuje świetlice w poszczególnych gospodarstwach, jak Podłodów i Jarczew. Winię należy w tym wypadku przypisać również kierownikom gospodarstw, lekceważącym sprawę rozwoju życia kulturalnego wśród załogi.

Dzięki pomocy Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i ORZZ zaopatrzone wszystkie biblioteki PGR w pokazne księgozbiory (w Czesławicach i Cieleśnicy obejmują one po 1000 tomów). Do rozpowszechnienia czytelnictwa wśród robotników rolnych potrzebna jest teraz wydajna praca bibliotekarzy, co nie wszędzie spotyka się ze zrozumieniem. W zespole PGR Niemce np. kierownictwo nie wyznaczyło odpowiedniego pracownika na bibliotekarza i nie zwalnia od zajęć na czas pracy w bibliotece. Przy takim ustosunkowaniu się księgozbiory leżą bezużytecznie, a istniejący kiedyś zespół prosto rozleciał się. Wiadomo — przykład idzie z góry. Kierownictwo zespołu Niemce powinno brać wzór z przedszkolanki w PGR Suchowola (zespół Kock) Marii Podyleckiej, która bezinteresownie kieruje zespołem tanecznym.

Z tych kilku faktów łatwo można się zorientować, że w każdym PGR mamy dzisiaj odpowiednio wyposażoną świetlicę i bibliotekę, jednak nie wszędzie się je wykorzystuje. Zespoły i gospodarstwa, w których istnieją i przejawiają działalność zespoły artystyczne PGR można na Lubelszczyźnie policzyć na palcach. Mówi to, że ciągle jeszcze nie doceniamy znaczenia takich zespołów w oddziaływaniu na wieś, w propagowaniu osiągnięć gospodarki socjalistycznej, w powiązaniu wsi z naszymi PGR. Na imprezy i uroczystości urządzane przez załogę PGR w Machnowie przychodzą okoliczne wsie, zespół z Poturzyńca sam wyjeżdża do tych wsi i na tym właściwie kończy się praca zespołów artystycznych tego rodzaju na Lubelszczyźnie. Pomyślny rozwój tych dwóch zespołów powinien zachęcić komisje oświatowe w innych PGR do tworzenia różnego rodzaju grup amatorskich. Wówczas ożywią się rzadko odwiedzane świetlice, które powinny być miejscem spotkań robotników rolnych z mieszkańcami okolicznych wsi. Wymaga to oczywiście odpowiedniego zainteresowania i pomocy ze strony kierowników gospodarstw i rad zakładowych.

Janina Wrzos

JERZY MICHALSKI

Trzej żołnierze FSC

Było trzech żołnierzy. Nie znali się wzajemnie, żaden z nich nie słyszał o dwóch pozostałych. W roku 1944 wyszli z Lublina, aby w szeregach Wojska Polskiego walczyć o wyzwolenie Ojczyzny spod jarzyna hitlerowskiego. Tak się zdarzyło, że losy wojny rzuciły ich na różne odcinki frontu. Każdego z nich owiały inne wiatry bojowych pól, siekły inne deszcze.

A jednak się spotkali.

Hitlerowski najeźdźca legł pod ciosami Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Ich osobisty wkład w to zwycięstwo był niemały. Dobrze służyli Ojczyźnie w bojach. Teraz, po zwycięstwie, gorąco pragnęli dać jak najwięcej z siebie, by dźwignęła się z ruin, by stała się silna, piękna i bogata.

Nie był to więc przypadek, że trzech młodych ludzi spotkało się nareszcie i to przy wspólnym warsztacie pracy. Jedną drogą szli już od dawna, jeden łączył ich cel.

Znów znaleźli się w bitwie, ale teraz ich walka miała inny charakter niż ta, w której brali udział dźwierząc mocno karabin w dłoniach. Była to bitwa pokoju, bitwa ważna, decydująca o przyszłości Ojczyzny może nawet w tym samym stopniu co minione wyzwolenie z boja.

Zahartowani w orężnej walce żołnierze na swym nowym, pokojowym posterunku wykonali swoje zadanie.

Kim oni są, jak wyglądają, jak brzmią ich nazwiska i gdzie pracują?

Nie jest to, oczywiście, żadną tajemnicą. Widzimy ich portrety w „Alej Przdowników” lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych. Stąd do ich miejsca pracy niedaleko. A gdy po drodze pytamy kogoś z robotników o jednego z nich, zapytany dodaje nazwiska dwóch pozostałych. Taka to nierozłączna trójka.

Ich nazwiska: Antoni Kempa, brygadziasta spawacz; Edmund Furtak, spawacz; Ryszard Urbanowicz, tokarz.

A ich wyniki w pracy: Kempa — 270 procent normy, Furtak — 240 procent normy, Urbanowicz — 180 procent normy.

Wszyscy trzej, jak widzimy, pracują doskonale i niemało włożyli w to, aby w siedem lat po powstaniu Polskiej Ludowej, w rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej wyrosł nowy, potężny obiekt Planu Sześcioletniego — FSC — Lublin.

Ta wielka budowla socjalizmu wyrosła na terenach, które przed wojną zwane były „Polską B”, „Polską gorszą”. Gorsza, bo szczególnie zaniedbana przez kapitali-

styczne rządy. Ale przemiany, które zachodzą w naszym kraju, usuwają bezpowrotnie wszelkie różnice między poszczególnymi jego rejonami. Niknie „Polska A”, „Polska B”, „Polska C” — rośnie jedna, silna, ludowa Polska. Tak więc w upadającym, dogorywającym przed wojną Lublinie, mieście bez przyszłości, schodzą dzisiaj z transporterów potężnych zakładów samochody ciężarowe. Manifest Lipcowy rozbudził miasto; dzisiaj żyje ono coraz radośniejszym życiem.

A przy tym transporterze, na taśmie głównej, pracuje właśnie uczestnik walk o Wał Pomorski i Berlin, spawacz Edmund Furtak, przodujący robotnik, członek partii. Patrząc na jego twarz widzimy, że jest spokojna; nie przebiega po niej ani jedno drgnienie. Ale wiemy dobrze, że Furtak jest pełen wewnętrznej napięcia. On i cała załoga FSC toczy właśnie zawziętą walkę z czasem, by taśma biegła, jak tylko może najszybciej, bez przerw, „żeby jeden na drugiego nie musiał czekać”.

„Prędzej i dokładniej” — oto słowa, które nie schodzą z ust trzech rezerwistów.

Tuż przy hali maszyn leżą setki ogromnych skrzyń. W umieszczonych na każdej z nich napisach powtarza się słowo „Polska”. To radzieckie maszyny dla zakładów. Reduktory, kompresory, spawarki punktowe, skrzynie z częściami do samochodów, których nasz przemysł nie może jeszcze dać budującej się fabryce, i wiele, wiele innych maszyn.

— Kiedy patrzę na te skrzynie — mówi Antoni Kempa — przypominają mi się frontowe dnie, radziecką pomoc dla naszego wojska. Dzięki tej pomocy mogliśmy przegnać hitlerowców. Teraz znów na każdym kroku pomoc gospodarza. Dzięki niej budujemy taką Polskę, że „ho, ho”. — Oficerowie radzieccy uczyli nas kiedyś, jak trzepać skórę faszystę, żeby Polska była wolna; dzisiaj zaś nasi robotnicy przechodzą praktykę w zakładach „GAZ”.

Przed nami taśma montażowa. Schodzą z niej mocne, nowoczesne samochody ciężarowe — wynik twórczej, pokojowej pracy naszego robotnika i jeszcze jeden wyraz braterskiej pomocy udzielanej nam przez Związek Radziecki.

Rezerwista Ryszard Urbanowicz przekreśli wyłącznik. Zawarczał motor, uchwyt zaczął się obracać, spod noża wysunął się pierwszy spiralnie skręcony wódek. Na brzydkiej dotąd powierzchni odlewu błysnęła smuga czystego, jasnego metalu.

Urbanowicz podniósł głowę. O

parę kroków od niego stoi spawacz Edmund Furtak. Urbanowicz uśmiechnął się i kiwa mu radośnie ręką. Na jego tokarce obraca się szybko sztabka lśni tak, jakby się cie szyła razem z tokarzem.

— Co u ciebie? — krzyknął Urbanowicz.

— Kończę.

Błyskawiczna rozmowa. Ale wiadomo o co chodzi i wszelkie komentarze są raczej zbędne. Dodać tylko można, że po słowie „kończę”, sztabka metalu na tokarce Urbanowicza jak gdyby jeszcze szybciej poczęła się obracać.

Rezerwiście Urbanowiczowi najwięcej podoba się tempo, w jakim budowano fabrykę.

— Człowiekowi twarz się sama śmieje, gdy widzi, jak z dnia na dzień fabryka rośnie jak na drożdżach — mówi Urbanowicz. — A z początku było ciężko. I z dokumentacją techniczną, i z ludźmi, którzy nie byli jeszcze zgrani ze sobą. Cieszę się, że inne działy nie potrzebują czekać na moją pracę, że zawsze na czas dostarczałem i dostarczam części do montażu.

I oto poznaliśmy wreszcie trzech rezerwistów. Na froncie wykonywali oni z ofiarnością i poświęceniem trudne nieraz zadania bojowe, będąc żołnierzami wojska, które stworzył lud dla swego wyzwolenia. Kształtowała się wówczas

RYSZARD NOWICKI

O pewnej świetlicy i jej kierownicze

Bywały takie dni, że nie było co robić. Wtedy tłumy młodzieży włożyły się po starych podcieniach.

— W kinie byłem już dwa razy, w domu nie ma co robić, to „tażę” — słyszało się głosy.

I „łazili”. Wszędzie, gdzie było można: przyklejali się do arkadowych filarów, obsiadali ławki w parkach, snuli się po wąskich uliczkach.

W czerwcu otwarto świetlicę Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Pierwszego dnia sala była przepelniona. Wiadomo — otwarcie, zabawa taneczna. A potem pułki.

Odwiździłem świetlicę po dwóch miesiącach. Wszystkie stoliki były zajęte. Przy jednym grano w szachy, przy innych dyskutowano nad nowymi numerami gazet Świetlica ożyła. Nie będzie w tym ani trochę przesady, jeśli powiemy, że stało się to dzięki jej kierownicze.

ich świadomość, w wojsku poznali najgłębszą treść idei walki o lepszą, socjalistyczną przyszłość narodu. Dziś z takim samym poświęceniem i entuzjazmem pracują i — nie ma dla nich rzeczy niewykonalnych.

„Musimy zrobić na czas” — powiedziała sobie w przededniu uruchomienia fabryki cała załoga. I oto z taśmy montażowej schodzi dzieło ich pracy, dzieło ich nieustannego wysiłku.

Dumna jest cała załoga, że oddała narodowi przedterminowo gotową do produkcji Fabrykę Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Dumny jest z siebie rezerwista Antoni Kempa, który wyszkolił przez ten czas wielu wykwalifikowanych spawaczy, dumny jest z siebie Edmund Furtak, że zobowiązanie ku czci Rewolucji Październikowej wykonał, dumny jest z siebie Ryszard Urbanowicz, że na czas dostarczał innym działom gotowych części do montażu.

Upłynęło pół roku od uruchomienia Fabryki Samochodów Ciężarowych. Fabryka rozrosła się i produkowała coraz więcej. Nadchodził dzień urodzin wojska narodu polskiego, Bolesława Bieruta. Nowa fala zobowiązań ogarnęła całą załogę fabryki, i wtedy właśnie fabryka została nazwana imieniem Prezydenta Bolesława Bieruta. Z

radością przyjęli tę nazwę fabryki nasi trzej żołnierze rezerwiści. Przebież pod Jego kierownictwem walczyli z hitlerowskim najeźdźcą, a teraz pod Jego przewodem walczą o lepszą przyszłość Polski Ludowej. Tak jak cała załoga nie zawożąc oni zaufania wodza narodu, pragną być godnymi zaszczytu, jaki spotkał ich zakład, i coraz więcej samochodów z lubelskiej fabryki biegnie po ulicach i drogach Polski.

A kiedy ujrzycie taki samochód — poznać go będzie można po tabliczce: Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie — przypomnijcie sobie tych, którzy przyczynili się do szybszego uruchomienia tej fabryki i wyprodukowania tego samochodu:

Brygadziście Antoniego Kempę wykonującego 270 procent normy;

Tokarza Ryszarda Urbanowicza, który osiągnął 180 procent normy;

Spawacza Edmunda Furtaka, który uzyskał 240 procent normy.

Trzej ludzie, którzy wyszli z wojska, ale sercem są z każdym polskim żołnierzem. Spaja ich z nim bojowa przeszłość, spaja ich z nim wspólny cel, wspólne dążenia, które w Polsce Ludowej przyswiecają wolnemu narodowi i jego wspaniałemu wojsku.

Jerzy Michalski

Jak do tego doszło? Zaczniemy od początku. Trochę o osobie świetliczanki — Leokadii Stoli. Warta jest tego, aby poświęcić jej kilka słów.

W roku 1940 Gestapo aresztowało męża Dyczkowskiej (dawnie nazwisko Stoli). Ojciec i brat wywiezieni zostali do Oświęcimia, skąd już nie powrócili.

— Męża mego nie zdołali faszyci zamordować w więzieniu. Armia Radziecka i Polska wkroczyły na umęczoną ziemię polską.

— Pamiętajcie pewnie te chwile — mówi Leokadia Stola. — Radosne powitania żołnierzy, kwiaty, orkiestry, pierwszy powiew wolności. Mąż mój wstąpił do Wojska Polskiego. Zginął w 1945 roku w bitwie nad Odrą.

Postanowiłam wtedy pracować, postanowiłam uświadamiać młodzież o tym, co to znaczy wolność i pokój, co znaczy wojna i faszyzm.

W 1946 roku ukończyłam w Lublinie kurs dla kierowników świetlic. Potem wyjechałam do Korasz-

czyna. Zaczęłam organizować świetlicę w PGR. Praca była ciężka, bo młodzież nie wiedziała, jaka jest rola świetlicy. Zaczęło się od niczego, od piosenki i zabaw towarzyskich. Po pewnym czasie mieliśmy świetlicę, a po pół roku dwa zespoły teatralne, jeden składający się z 32, drugi z 18 osób, zespół dobrego czytania i 22 osobowy chór. W 1949 roku nasze zespoły zostały nagrodzone poważną sumą pieniężną za udział w festiwalu sztuk radzieckich w Lublinie i zdobycie 4 miejsca za sztukę „Oświadczyń” — Czechowa i 3 miejsce za „Kościuszkę”.

Przy końcu roku 1949 zostałam referentem kulturalno-oświatowym w zespole PGR Cieleśnica. Potem obsłużywałam 9 majątków rolnych.

Tu Leokadia Stola zrobiła bardzo wiele. W jednym majątku zorganizowała kurs języka rosyjskiego, w innym sekcję teatralną czy sportową, a w Cieleśnicy kursy kroju i szycia oraz oszczędnego gotowania.

W 1950 roku na eliminacjach ogólnopolskich dorobku świetlicowego w Poznaniu zespół chóralny i artystyczny z Janowa Wygody otrzymał 2 miejsce.

Po pewnym czasie Leokadia Stola została przeniesiona do Zamościa.

Przez pewien czas świetlica była pusta, aż do czasu, gdy kierowniczką została Leokadia Stola.

Któregoś tam dnia do świetlicy przyszło dwóch młodzieńców. Poproszeni o pomoc zaczęli robić dekoracje. Podobało im się to. Potem przeczytali gazety, posłuchali radia.

Następnego dnia ci dwaj przywrócili swoich kolegów.

Praca ruszyła. Powstało koło śpiewacze, zespół artystyczny, który obecnie przeprowadza próby „Jubileuszu” i „Kościuszkę” — Czechowa. Ciężkawe pogadanki na aktualne tematy, przyciągają do świetlicy wielu chętnych słuchaczy.

Gdy kiedyś po kilku latach z dalekich stron Polski Leokadia Stola otrzymała list z podziękowaniem, że „to właśnie Wy wskazałyście mi właściwą drogę” — będzie cieszyła się tak, jak cieszy się dziś, gdy otrzymuje podobne korespondencje.

I na pewno powie tak, jak dziś: faszyzm kazał mi nienawidzić wojnę, Polska Ludowa nauczyła mnie kochać życie. To wszystko, co im przekazałam.

Ryszard Nowicki

WITOLD EDWARD GAWDZIK

Cepy i młocarnia

Na klepsku nie sły
Zboże cepy dwa młodcy.
Mówił tak cepowi cep:
Młóćmy, bijmy by był chleb!
Na to zaś rzekł drugi cep:
Chleb klep, chleb klep, chleb klep, klep!
A zboże plakało, a zboże szmerło:
Szur bur, a to cep,
Tak mocno wali w leb!
Szur bur, a to gbur!
A cepy-samoklepy huczały we wtór:
Bijmy żywo, bijmy zwawo!
Ja na lewo, ty na prawo.
Bijże kłosa prosto w leb,
Boś jest cep, boś nie klep!
I cepy-samoklepy nie słuchając wiele
Młóciły, waliły przez cztery niedziele.
Lecz na tydzień płyty
Odłożono cepy w kąty.
Jak to dobrze — rzekło zboże,
Odpocznijmy już, mój Boże,
Ale wnet po obiedzie
Padł znów na nie wielki strach:
Patrzą anopki: przez wrota
Jakiś wielki smok jedzie,
Zresztą smok to nie smoka
Miał pasy, kółeczka,
Jakiś kraty, siateczkę,

I pękaty bok,
Smok do środka wnet wjechał,
Pod wrotami stanął
I, choć każdy się go bał,
Na spokojnie sobie stał.
Lecz dopiero rano..
Rano przyszedł Jan siwy
Przyniósł bańkę oliwy
I we smoka wlał.
Wtedy.. był to cud boży:
Smok się napił.. i ożył
Ot, widocznie spał.
Najpierw tak westchnął sennie i z żalem
Jakby nie pragnął budzić się wcale,
Później westchnienie mocniej powtórzył,
Drgnął i klepsko dymem zakurzył.
Szarpnął się wreszcie, wstrząsnął siateczką,
A pas powoli — haps za kółeczko!
Kółko za kółko, kółko za trybik,
Trybik za trybik, ten znów za trybik
I nie minęła jedna chwileczka,
A już zaczęła latać siateczka
To tu, to tam, to w lewo, to w prawo
I szybciej i szybciej, jak tancerz tak zwawo
I już jak wariatka zaczyna się trząść,
A trybik wyciąga kanciastą swą pięść
I grozi i huczy, podnosi swój głos,
Aż siateka-wariatka już jęczy:
to los..

A obok trybików pas z skóry bawolej
Gnał, pędził i świsiał i huczał po kole
A wszystko zziębnięte, zdyszane aż strach..
Tu świsiał a tam zgrzyt, tu buch, a tam
[trrach!]
I wreszcie po chwili gospodarz, mój Boże,
Smokowi do gardła pakować jął zboże
I jeszcze w smoku sноп cały nie znikł,
Gdy nagle syknęło się ziarno: pyk, pyk
Pyk, pyk, szur, szur,
A słoma szeleści i trzeszczy we wtór,
A ziarno się syple i skacze pod dach
A potwór się złości: bach, puf, puf, bach...!
I wreszcie pod wieczór skończyło się zboże,
Nie było już snopka jednego w komorze;
Zgrzytnęło kółeczko, rozluźnił się pas,
I potwór tak westchnął, że motor w nim
[zgasł].
Cichutko, spokojnie, już zlązł się myszy..
I tylko do cepa cep z żalem tak dyszcy:
Ech, bracie, już skończył się dla nas tu
[chleb,
Maszyna dziś górą, a cep, widzisz, klep..
I objął ramieniem cep cepa wśród lez
I beknął: Giniemy, nadechodzą nasz kres!
Tak, już my, mój bracie, zbyt starzy, obiel,
No, słowem, nie z nas.
A motor westchnął: oj, tak, emeryci
Już minął wasz czas..

Nasz zwycięski marsz do komunizmu

będzie niewyczerpanym źródłem natchnienia dla klasy robotniczej i mas pracujących wszystkich krajów w ich rewolucyjnej walce o pokój, demokrację i socjalizm

Przemówienie L. P. Berii na XIX Zjeździe WKP (b)

MOSKWA (PAP) — Na przedpołudniowym posiedzeniu XIX Zjazdu WKP(b) w dniu 7 października L. P. Beria wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Towarzysze! W referacie sprawozdawczym KC, wygłoszonym przez tow. Malenkowa, podsumowane zostały wyniki działalności naszej partii w okresie od XVIII do XIX Zjazdu. W życiu naszej partii i narodu radzieckiego w tym okresie szczególnie miejsce zajmują dwa wydarzenia, nad którymi pragnę właśnie się zatrzymać.

NIEZŁOMNA JEST SIŁA I POTĘGA NASZEGO SOCJALISTYCZNEGO PAŃSTWA

Pierwszym z nich jest wielka wojna narodowa.

W wojnie tej decydowały się losy naszej ojczyzny oraz losy państw i narodów Europy i Azji. Jasne jest dla każdego, że gdyby koalicja hitlerowska odniosła zwycięstwo, doprowadziłoby to do powtórnego ujarznienia i wyniszczenia narodów naszego kraju i narodów wielu innych krajów. Setki milionów ludzi znalazłoby się w sytuacji niewolników. Barbarzyńcy faszystowscy zniszczyliby współczesną cywilizację i odrzuciliby całą ludzkość o wiele dziesięcioleci wstecz.

I jeśli do tego nie doszło, to przede wszystkim dlatego, że narody Związku Radzieckiego w walce na czele państw i z najzłotocami faszystowskimi odniosły całkowite zwycięstwo.

Nagłość wiarołomnej napaści na ZSRR stworzyła w pierwszym etapie wojny warunki korzystne dla wojsk hitlerowskich. Jednakże Związek Radziecki za cenę ogromnych ofiar, Radziecki za cenę najwyższego napięcia wsiączył na głowę wroga, który siał postrach wśród armii Europy, uratował ludzkość i jej cywilizację. Promotorem i organizatorem wielkiego zwycięstwa narodu radzieckiego była Partia Komunistyczna, kierowana przez towarzysza Stalina (długotrwałe oklaski). Od pierwszych dni wojny, kiedy nasza ojczyzna znalazła się w szczególnie ciężkiej sytuacji, towarzysz Stalin stanął na czele Państwowego Komitetu Obrony i Sił Zbrojnych Kraju.

Z najwyższym męstwem nasz genialny i nieustraszony wódz poprowadził Armię Radziecką i cały naród radziecki poprzez ogień bitew, poprzez trudy i doświadczenia wojny do zwycięstwa nad wrogiem. Było wielkim szczęściem dla naszej partii, dla wszystkich narodów ZSRR, że w tym ciężkim okresie na czele państwa radzieckiego i jego armii stał towarzysz Stalin (burzliwe, długotrwałe oklaski).

Zwycięstwo narodu radzieckiego dowiodło wobec całego świata, że niezłomna jest siła i potęga naszego socjalistycznego państwa.

Oto jedna z najważniejszych nauk wielkiej wojny narodowej. Nie wszyscy, co prawda, wyciągnęli wnioski z lekcji historii. Imperialiści amerykańscy, utuczeni na dwóch wojnach światowych, upieni obłądną ideą zdobycia panowania nad światem, znowu pchają narody w otchłań wojny światowej.

IMPERIALIŚCI AMERYKAŃSCY ROZPĘTUJĄC WOJNE PRZYŚPIESZĄ TYLKO SWOJE BANKRUCTWO I SWĄ ZAGŁADĘ

Obecni wodzireje Stanów Zjednoczonych — Morganowie, Rockefellerowie, Mellonowie, Dupontowie i inni, w których rękach znajdują się dzwignie amerykańskiej maszyny państwowej i militarnej, tworzą usilnie nowe monopole światowe w rodzaju europejskiego kombinatu węgla i stali, czy światowego kartelu naftowego, ażeby szybciej opanować ekonomikę innych państw i podporządkować ją swym interesom. Chcą oni zdobyć niepodzielną władzę we wszystkich częściach świata, ażeby grabiąc i ujarzmiając narody innych krajów zapewnić sobie w ten sposób super-zyski. Do tego potrzebna im jest wojna. W celu przygotowania wojny, wielki kapitał amerykański do spółki z soldateską amerykańską przejmując wszystkie funkcje reżymu faszystowskiego, by zdławić w swoim kraju dążenie narodu do zachowania pokoju i wszelką opozycję wobec swej awanturniczej polityki.

Pchając kraj na drogę wojny, imperialiści liczą jednocześnie na to,

że wyścig zbrojeń i sytuacja wojenna pozwolą na zapobieżenie kryzysowi ekonomicznemu. Ale kryzys ekonomiczny Stanów Zjednoczonych nieubłaganie nadciąga i nie zdolają mu zapobiec żadne wybiegi ani awanturnicze poczynania rektów finansowych. Przyspieszając wyścig zbrojeń, przystosowując całą swą ekonomikę do celów przygotowań wojennych, lekają się oni pokoji więcej niż wojny, chociaż nie ulega wątpliwości, że rozpętując wojnę przyspieszą jedynie swoje bankructwo i swą zagładę (oklaski).

Zarzuciwszy na cały świat sieć baz wojennych, montując usilnie wszelkiego rodzaju agresywne bloki wojenne, szykują oni gorączkowo wojnę przeciwko ZSRR i innym państwom milującym pokój, nasyłają bez przerwy do naszego kraju i do innych milujących pokój krajów szpiegów i dywersantów, dobiegających na całym świecie spośród zdeprawowanych wyrzutków społeczeństwa. Czujność ludzi radzieckich jest najostrożniejszym orężem w walce z agentami wroga i nie ulega wątpliwości, że podnosząc i zaostrzając swą czujność, naród radziecki potrafi unieszkodliwić agentów imperialistycznych podległych wojennych bez względu na jej liczebność i sposoby, jakimi się maskuje (oklaski).

NARÓD RADZIECKI Z NIEZACHWYNIAMYM SPOKOJEM KONTYNUUJE SWĄ TWÓRCZĄ, POKOJOWĄ PRACĘ

Ostentacyjne, bezcelne prowokacje i awanturnicze poczynania amerykańskiej klikki wojskowej wobec ZSRR w postaci mnożących się manewrów sił lądowych, lotniczych i morskich, „inspekcyjnych” podróży prowodyrów wojskowych bloku atlantyckiego na obszary graniczące ze Związkiem Radzieckim, aktywność amerykańskiego lotnictwa wojskowego w pobliżu zachodnich i wschodnich granic ZSRR — wszystko to zmierza widocznie do tego, by zakłócić pokój ludzi radzieckich i podtrzymywać psychozę wojenną u siebie i u swoich wasałów.

Tylko beznadziejnie głupi mogą przypuszczać, że prowokacjami można zastraszyć ludzi radzieckich (długotrwałe oklaski). Ludzie radzieccy potrafią właściwie ocenić wszelkie prowokacje i pogroźki podległych wojennych. Z niezachwianym spokojem naród radziecki kontynuuje swą twórczą pokojową pracę. Wierzy on niezłomie w siłę i potęgę swego państwa i swojej armii, zdolnej do zadania drugiego ciosu tym, którzy ośmieli się napaść na naszą ojczyznę, zdolnej do odebrania im na zawsze ochoty do zamachów na granice Związku Radzieckiego (burzliwe oklaski).

POTĘŻNY ROZWÓJ GOSPODARKI NARODOWEJ WIELKIM KROKIEM NA DRODZE DO KOMUNIZMU

Drugim niezmiernie ważnym wydarzeniem w życiu partii i narodu radzieckiego jest nowy potężny rozwój gospodarki narodowej, który umożliwił podniesienie poziomu naszego przemysłu w porównaniu z poziomem przedwojennym 2,3 raza i dzięki któremu mogliśmy dokonać wielkiego kroku naprzód na drodze od socjalizmu do komunizmu.

Obecnie przemysł, rolnictwo i transport naszego kraju rozwijają się na bazie najbardziej przodującej techniki i zapewniają zwiększenie całej produkcji społecznej na niebywałą skalę.

Dla uzmysłowienia rozmiarów naszej produkcji przemysłowej, przytoczę kilka przykładów.

Jeżeli porównamy produkcję przemysłową ostatnich dwóch lat z wynikami produkcji przemysłowej wszystkich lat pierwszej i drugiej pięcioletki, okaże się, że w latach 1951 i 1952 produkcja przemysłowa będzie o 22 procent większa niż w obu pięcioletkach łącznie (oklaski). W samym zaś tylko 1952 roku w takich niezwykle ważnych dziedzinach produkcji przemysłowej, jak energia elektryczna, metale żelazne, węgiel, produkty naftowe, cement oraz produkcja przedmiotów masowego spożycia, wyprodukujemy o

wiele więcej niż przez cały okres pierwszej pięcioletki.

Co się dotyczy przemysłu budowy maszyn, który jest podstawą postępu technicznego całej gospodarki narodowej, to rozwija się on w jeszcze szybszym tempie. W samym tylko roku bieżącym wytwarza się o wiele więcej maszyn, urządzeń niż w pierwszej i drugiej pięcioletce łącznie.

Wraz ze wzrostem produkcji socjalistycznej nieustannie podnosi się z roku na rok dobrobyt całego narodu radzieckiego. Pod względem ekonomicznym i politycznym, jak również pod względem swej obronności Związek Radziecki jest obecnie silniejszy niż kiedykolwiek i bardziej niż kiedykolwiek zdolny do stawienia czoła wszelkim próbom agresji (długotrwałe oklaski).

Jeżeli wróg ośmieli się ruszyć wprawą wojenną przeciwko nam, to Związek Radziecki, stojący na czele obozu pokoju i demokracji, potrafi udzielić druzgocącej odprawy wszelkiemu ugrupowaniu agresywnych państw imperialistycznych, potrafi rozgromić i ukarać rozzuchwalonych agresorów i podlegaczy wojennych. (Oklaski).

MĄDRA POLITYKA NARODOWOŚCIOWA WZMOCNIŁA SIŁĘ ZSRR

Towarzysze! Jednym z rozstrzygających warunków zwycięstw, odniesionych przez naród radziecki zarówno podczas wojny, jak w okresie pokojowego budownictwa gospodarczego i kulturalnego, była mądra i dalekowzroczna polityka narodowościowa naszej partii. W radzieckim państwie wielonarodowym żyje i pracuje przeszło 60 narodów, grup narodowych i narodowości. W tych warunkach właściwa polityka narodowościowa nabiera wyjątkowej wagi dla sukcesów naszej wspólnej sprawy — wzmocnienia potęgi ZSRR i budowy komunistycznego społeczeństwa.

Wielka Rewolucja Październikowa, obalwszy kapitalizm, wyzwoliła narody Rosji, zlikwidowała ucisk narodowościowy i doprowadziła narody do prawdziwego odrodzenia. Po zlikwidowaniu burżuazji z jej partiami nacjonalistycznymi i po utwierdzeniu się ustroju radzieckiego w naszym kraju, powstały, rozwinęły się i ukształtowały na bazie dawnych narodów burżuazyjnych nowe narody socjalistyczne.

Dzięki konsekwentnemu wcielaniu w życie leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej wypełniono w naszym kraju odziedziczoną po caracie faktyczną nierówność w rozwoju gospodarczym i kulturalnym między bardziej rozwiniętymi narodami Rosji centralnej a narodami kresów, które w przeszłości pozostawały za nimi w tyle. Obecnie nie ma już u nas narodów zacofanych. W latach budownictwa socjalistycznego nowe, socjalistyczne narody w naszym kraju zmieniły zasadniczo swe oblicze i rozwinęły się w przodujące narody nowoczesne.

Co się zawiera w pojęciu przodujący naród socjalistyczny?

Biorąc za punkt wyjścia daną przez towarzysza Stalina klasyczną definicję narodu, jego naukę o nowych, socjalistycznych narodach i wychodząc z założenia historycznych doświadczeń naszego radzieckiego państwa wielonarodowego, można powiedzieć, że główne cechy przodującego narodu socjalistycznego są następujące:

Po pierwsze — najbardziej przodujący w świecie ustrój społeczny i państwowy, w którym nie ma klas wyzyskujących i całą władza należy do ludu.

Po drugie — wysoko rozwinięty przemysł socjalistyczny i wielkie rolnictwo socjalistyczne.

Po trzecie — powszechna piśmienność ludności, obowiązkowe nauczanie dzieci, rozbudowany system szkolnictwa wyższego, zapewniający przygotowanie narodowych kadr specjalistów dla wszystkich dziedzin gospodarki i kultury, — rozkwit nauki i sztuki.

Po czwarte — systematyczne podnoszenie stopy życiowej całej ludności przez zapewnienie wzrostu realnych płac robotników i urzędników oraz dochodów chłopów, przez

rozwoj obrotu towarów, rozbudowę miast i ich gospodarki komunalnej, polepszenie warunków mieszkaniowych, — przez szeroką sieć instytucji leczniczych, zapewniających ochronę zdrowia ludności.

Po piąte — triumf ideologii równouprawnienia wszystkich ras i narodów, ideologii przyjaźni między narodami.

Czy istnieją te cechy przodującego narodu socjalistycznego w naszych republikach radzieckich? Tak jest, istnieją.

WSZYSTKIE NARODY SKUPIONE W ZSRR UZYSKAŁY I ROZWINĘŁY WŁASNĄ PAŃSTWOWOŚĆ

Sięgnijmy do faktów. Wiadomo, że carat był clemięcą i katem ludów Rosji. Liczne narody nierosyjskie były zupełnie wyzute z praw. Nie miały one własnej państwowości, były administrowane przez urzędników carskich, we wszystkich instytucjach urzędowanie odbywało się w języku rosyjskim, niezrozumiałym dla narodowości miejscowej.

W warunkach ustroju radzieckiego wszystkie narody naszego kraju uzyskały i rozwinęły własną państwowość. Narodowościowe kresy Rosji carskiej przekształciły się za czasów władzy radzieckiej z kolonii i półkolonii w państwa rzeczywiście samodzielne — w republiki radzieckie, posiadające swoje terytorium, autonomię narodową, swoją konstytucję, swe własne ustawodawstwo. W organach władzy, w instytucjach gospodarczych i w administracji, w sądownictwie Republik Związkowych i Autonomicznych oraz obwodów, okręgów, rejonów i osiedli narodowościowych, ludzie wybrani przez naród, znający warunki bytu, obyczaje i psychikę miejscowej ludności, załatwiają sprawy państwowe w języku ojczystym, zrozumieliśmy dla całej ludności.

Takiego prawdziwego równouprawnienia narodów nie ma w żadnym państwie burżuazyjnym. Jest to zresztą zrozumiałe, albowiem zniesienie ucisku narodowościowego jest niemożliwe w ramach ustroju kapitalistycznego. Jak wiadomo, cały system administracji państwowej w krajach burżuazyjnych oparty jest na nierówności ras i narodów, na dyskryminacji rasowej, na wykorzystaniu przesądów nacjonalistycznych dla wzniecania waśni i wrogości między narodami. W obecnych czasach dyskryminacja rasowa i narodowościowa sroży się zwłaszcza w dwóch państwach — w Stanach Zjednoczonych i w Unii Południowo-Afrykańskiej.

Partia Komunistyczna i rząd Związku Radzieckiego, realizując konsekwentnie leninowsko-stalinowską politykę narodowościową, zapewniły — obok wysokiego poziomu rozwoju całej gospodarki narodowej ZSRR — szybki rozwój zacofanych ekonomicznie republik narodowych.

W rezultacie zlikwidowano otrzymaną w spuściznie nierówność gospodarczą i kulturalną między narodami ZSRR, co niewątpliwie jest jednym z najważniejszych osiągnięć narodowościowej polityki władzy radzieckiej.

WIELKIE OSIĄGNIĘCIA REPUBLIK ŚRODKOWO-AZJATYCKICH

Dla zilustrowania sukcesów w rozwoju radzieckich republik narodowych można by przytoczyć wiele przekonujących danych, ale ograniczę się tu do kilku tylko przykładów.

W republikach radzieckich w okresie pięcioletek stalinowskich stworzono przemysł hutniczy, naftowy i chemiczny, zbudowano wielkie elektrownie, fabryki maszyn rolniczych, traktorów i samochodów, cementownie, wielkie kombinaty przemysłu włókienniczego i spożywczego oraz wiele innych zakładów przemysłowych.

O tym, że przemysł, zwłaszcza zaś wielki przemysł, rozwijał się szybciej w republikach narodowych niż w ogóle w ZSRR, świadczy przykład radzieckich republik wschodnich — uzbeckiej, kazachskiej, kirgiskiej, turkmeńskiej i tadżyckiej. Produkcja wielkiego przemysłu tych republik w okresie od 1928 r. do 1951 r. wzrosła 22-krotnie, podczas gdy w całym ZSRR wzrosła ona w tymże czasie 16-krotnie.

Wiadomo, że w niedawnej przeszłości kresy wschodnie Rosji carskiej pod względem poziomu rozwoju przemysłu prawie nie różniły się od takich swoich sąsiadów jak Turcja, Iran, Afganistan. W latach władzy radzieckiej nasze republiki środkowo-azjatyckie pod względem rozwoju przemysłowego szybko prześcignęły graniczące ze Związkiem Radzieckim kraje wschodnie i wysunęły się daleko naprzód.

Jeśli porównamy wymienione republiki radzieckie z szeregiem krajów Wschodu, biorąc tak ważny wskaźnik poziomu rozwoju przemysłowego jak elektroenergetyka, zobaczymy, że w pięciu republikach radzieckich — Uzbeckiej, Kazachskiej, Kirgiskiej, Turkmeńskiej i Tadżyckiej — liczących razem około 17 milionów mieszkańców, produkuje się trzy razy więcej energii elektrycznej niż w Turcji, Iranie, Pakistanie, Egipcie, Iraku, Syrii i Afganistanie łącznie, liczących 156 milionów mieszkańców (oklaski). A jeśli porównamy pod względem produkcji energii elektrycznej jedną tylko republikę radziecką, np. Azerbejdżan, z Turcją, okaże się, że w Azerbejdżanie radzieckim, mającym blisko 7 razy mniej mieszkańców, produkuje się energii elektrycznej czterzy razy więcej niż w Turcji, która zarucała sobie na szyję stryczek „pomocy” amerykańskiej (na sall ożywienie i śmiech).

UKRAINA RADZIECKA WYTAPIA OBECNIE O WIELE WIĘCEJ SUROWEK NIŻ FRANCJA I WŁOCHY ŁĄCZNIE

Nasze republiki radzieckie wyprzedziły też znacznie w swoim rozwoju stare kraje przemysłowe Europy zachodniej.

Porównajmy na przykład jedną tylko republikę radziecką — Ukraińską — z dwoma wielkimi krajami burżuazyjnymi Europy — z Francją i Włochami. Oczywiście jest, że w danym wypadku nie wszystko można porównywać. Wiadomo, że w Ukraińskiej SRR klasy wyzyskujące zostały już dawno zlikwidowane, że zakłady przemysłowe, fabryki, ziemia i wszystkie produkty pracy stanowią tam mienie narodowe, bezrobocie zostało na zawsze zlikwidowane i cała władza należy niepodzielnie do ludu. Pod tym względem Ukraina radziecka wyprzedziła ogromnie Francję jak i Włochy, gdzie władze sprawują kapitaliści, już przeszło 30 lat temu (ożywienie na sall). Porównajmy więc jedynie niektóre najważniejsze dane, dotyczące ekonomiki tych krajów.

Ukraina radziecka, która w ciągu swego istnienia musiała dwukrotnie dźwigać się z ruin i zgłiszcz po inwazji obcych najeźdźców, wytapia obecnie o wiele więcej surowców niż Francja i Włochy łącznie (oklaski), daje stali i wyrobów walcowanych więcej niż Francja, a przeszło trzykrotnie więcej niż Włochy, wydobywa przeszło półtora raza więcej węgla niż Francja i Włochy łącznie, — traktorów, w przeliczeniu na moc, produkuje prawie trzy razy więcej niż Francja i Włochy razem wzięte, — wytwarza znacznie więcej zboża, ziemniaków, buraka cukrowego i cukru niż Francja i Włochy łącznie.

Dzięki wysokiemu poziomowi rozwoju socjalistycznego przemysłu i kochozowej gospodarki rolnej, naród ukraiński żyje zamożnie i cieszy się wszystkimi dobrodziejstwami kultury, czego pozbawione są masy pracujące Francji i Włoch.

ROZWÓJ REPUBLIK NADBAŁTYCKICH

Niemniej wymowny jest przykład szybkiego rozwoju gospodarczego nadbałtyckich republik radzieckich potem, jak wprowadziły u siebie ustrój radziecki. Jeśli porównamy republiki związkowe Litewską, Łotewską i Estońską z Norwegią, Holandią i Belgią, okaże się, że w republikach radzieckich tempo rozwoju przemysłu jest niezrównanie szybsze niż w wymienionych kapitalistycznych krajach Europy.

Na początku 1952 roku Litewska SRR przekroczyła przedwojenny poziom produkcji przemysłowej 2,4 raza, Łotewska — 3,6 raza i Estońska

(Dokończenie na str. 8)

Przemówienie L. P. Berii na XIX Zjeździe WKP (b)

(Dokończenie ze str. 7)

— 4,1 raza, podczas gdy Norwegia, Holandia i Belgia w tymże czasie jedynie nieznacznie przekroczyły przedwojenny poziom produkcji przemysłowej, a przeciwnie republiki radzieckie wyszły z wojny z gospodarką o wiele bardziej zniszczoną.

Ciekawe jest, że w dawnej Łotwie kapitalistycznej, nawet według upiększonych danych ówczesnych jej władców, produkcja przemysłowa w okresie od 1913 do 1939 roku, tj. w ciągu 26 lat, zwiększyła się półtorakrotnie, a w nowej, radzieckiej Łotwie w ciągu 11 lat — od 1940 do 1951 roku — produkcja przemysłowa, pomimo zniszczeń spowodowanych przez wojnę i okupację nieprzyjacielską, zwiększyła się 3,6 raza.

SUKCESY W ROZWOJU ROLNICTWA

Równie poważne sukcesy osiągnięto w dziedzinie rozwoju rolnictwa.

Z chwilą zwycięstwa ustroju kolchozowego w ZSRR, gospodarka rolna republik radzieckich wkroczyła zdecydowanie na drogę nieustannego rozwoju. Ustrój kolchozowy był jedną z największych zdobyczy władzy radzieckiej, włączył on bowiem masy chłopskie do budownictwa socjalizmu, stworzył nowe, niebywale dotychczas możliwości rozwoju wszystkich gałęzi produkcji rolnej, stworzył warunki stałego podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu życia milionów chłopów.

Można to stwierdzić w każdej republice Związku Radzieckiego. Po przestaniu tu jednak znowu na radzieckich republikach wschodnich, gdzie, jak wiadomo, przed powstaniem władzy radzieckiej rolnictwo było najbardziej zacofane, gdzie nie było nawet mowy o jakichkolwiek maszynach rolniczych, chociażby najprostszymi.

Obecnie na polach kolchozów i sowchozów Uzbekkiej, Kazachskiej, Kirgiskiej, Turkmieńskiej i Tadżyckiej SRR pracuje 121 tysięcy traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 koni mechanicznych, 23 tysiące kombajnów, 102 tysiące maszyn do siewu, uprawy i sprężu bawełny oraz setki tysięcy innych maszyn i narzędzi rolniczych.

Pod względem technicznego wyposażenia gospodarki rolnej radzieckie republiki wschodnie stoją znacznie wyżej od najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych Europy (oklaski).

Weźmy choćby stan zaopatrzenia w traktory. W Uzbekistanie radzieckim na każde 1000 hektarów obszaru zasiewów przypada 14 traktorów, podczas gdy we Francji na taki sam obszar przypada 7 traktorów, a we Włoszech — 4 traktory o znacznie mniejszej mocy. Rzecz jasna, że w zagranicznych krajach Wschodu ilość traktorów jest znikoma. Jeśli w Uzbekkiej SRR jeden traktor przypada na 70 hektarów obszaru zasiewów, to w Pakistanie jeden traktor przypada na 9 tysięcy hektarów, w Indiach — na 13 tysięcy hektarów, w Iranie — 18 tysięcy hektarów obszaru zasiewów.

Wyposażenie socjalistycznego rolnictwa w wielką ilość maszyn ułatwiło w sposób radykalny pracę chłopów i w połączeniu z nowoczesną agrotechniką i szerokim rozwojem irygacji zapewniło uzyskanie wysokich plonów.

Weźmy np. bawełnę — jedną z czołowych roślin przemysłowych rozwiniętej wielokierunkowej gospodarki rolnej radzieckich republik wschodnich. Zbiory bawełny w 1951 roku wyniosły w tych republikach przeciętnie 21 kwintali z hektara.

W żadnym z krajów świata, produkujących bawełnę, nie ma takich plonów, jakie osiągnięte zostały przez radzieckich producentów bawełny. W tymże 1951 roku zbiory bawełny w Egipcie wyniosły 11,5 kwintala z hektara, w USA — 8,3, w Indiach — 3,4, w Pakistanie — 2,2, w Turcji — 1,2, w Iranie — 4,5 kwintala z hektara.

Oto niektóre fakty z dziedziny rozwoju ekonomicznego republik narodowych, wchodzących w skład Związku Socjalistycznego Republik Radzieckich. Dowodzą one, że ekonomika tych republik bez przerwy rośnie i rozwija się, nie znając kryzysu i depresji. Fakty wskazują wszędzie, co mogą osiągnąć narody, które zerwały z imperializmem i wyzwoliły się spod panowania obszarników i kapitalistów (oklaski).

NARODY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO DOKONAŁY WIELKIEJ REWOLUCJI KULTURALNEJ

Aby stworzyć rozwiniętą ekonomikę socjalistyczną w radzieckich republikach narodowych, trzeba było położyć kres kulturalnemu zacofaniu większości republik, rozwinąć w całej pełni budownictwo kulturalne, stworzyć szeroką sieć szkół powszechnych i średnich w języku ojczystym, zorganizować od podstaw system szkolnictwa wyższego i zapewnić na wielką skalę przygotowanie wykwalifikowanych robotników, inżynierów i techników, agronomów i zootechników, nauczycieli i lekarzy spośród ludności rdzennej.

Dzięki realizacji leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej narody Związku Radzieckiego dokonały prawdziwej rewolucji kulturalnej.

W chwili obecnej w republikach radzieckich zatrudnionych jest w przemyśle, budownictwie i transporcie przeszło dwa miliony pracowników inżynierjuno-technicznych, w rolnictwie zatrudnionych jest około 400 tysięcy agronomów, zootechników, leśników i innych specjalistów, — blisko 2 miliony nauczycieli i wykładowców pracuje w szkołach ogólnokształcących i technicznych oraz w wyższych uczelniach, — blisko 300 tysięcy lekarzy i 900 tysięcy felczersów, pielęgniarzek i innych osób, należących do średniego personelu obsługi leczniczej, pracuje w zakładach leczniczych miast i wsi. Każda republika radziecka posiada teraz dziesiątki tysięcy specjalistów z wyższym wykształceniem.

W chwili obecnej jest w ZSRR 887 wyższych uczelni, w których studiuje 1.400 tysięcy osób. Na Ukrainie uczy się 216 tysięcy studentów, w radzieckich republikach Azji Środkowej — 104 tysiące, w republikach zakaukaskich — 80 tysięcy, na Białorusi — 35 tysięcy, w nadbałtyckich republikach radzieckich — 37 tysięcy studentów.

Pod względem rozwoju szkolnictwa wyższego republiki radzieckie znacznie wyprzedziły nie tylko zagraniczne kraje Wschodu, lecz i kraje Europy Zachodniej.

Tak np. w Tadżyckiej SRR na 10 tysięcy mieszkańców przypada 58 osób studiujących w wyższych uczelniach, w Turkmieńskiej — 60, w Kirgiskiej — 64, w Uzbekkiej — 71, w Azerbejdżańskiej — 93 osoby. Tymczasem w Iranie na 10 tysięcy mieszkańców studiuje w wyższych uczelniach 3 osoby, w Indiach — 9, w Egipcie i Turcji — 12, w Szwecji — 21, we Włoszech — 32, w Danii — 34, we Francji — 36.

Za czasów władzy radzieckiej 48 narodowości stworzyło własne piśmiennictwo i wydaje w języku ojczystym podręczniki, książki, gazety. W ciągu ostatnich 30 lat zbudowano w republikach Związku Radzieckiego ok. 90 tysięcy wygodnie urządzonej i dobrze zaopatrzonej gmachów szkolnych, z tego prawie 2/3 w narodowych republikach związkowych i autonomicznych.

Jednocześnie z rozwojem ekonomiki socjalistycznej wzrasta z roku na rok dobrobyt ludności Związku Radzieckiego. We wszystkich republikach radzieckich znacznie podniosła się realna wartość płac robotników i urzędników i poważnie wzrosły dochody chłopów. W okresie od 1940 do 1951 r. łączna suma dochodów robotników i urzędników oraz dochodów chłopów wzrosła o 78 procent.

W EGIPCIE JEDEN LEKARZ PRZYPADA NA 4.350 OSÓB, WE FRANCJI — NA 1.000, W GRUZIŃSKIEJ SRR — NA 373

Wielką troskę przejawia Rząd Radziecki w dziedzinie ochrony zdrowia narodów naszego kraju. Znamienny pod tym względem jest stopień zapewnienia ludności pomocy lekarskiej. Przytoczę kilka przykładów z poszczególnych republik radzieckich.

W Uzbekistanie, przed ustanowieniem władzy radzieckiej jeden lekarz przypadał na 31 tys. mieszkańców. Na taką samą w przybliżeniu liczbę mieszkańców przypada obecnie jeden lekarz w Pakistanie. W chwili obecnej w Uzbekkiej SRR jeden lekarz przypada na 895 mieszkańców, Uzbekka SRR posiada bez porównania więcej lekarzy, aniżeli na przykład Egipt, gdzie jeden lekarz przypada na 4.350 osób, i więcej niż takie kraje Europy Zachodniej jak Francja, gdzie jeden lekarz przypada na tysiąc mieszkańców, lub Holandia, gdzie jeden lekarz przypada na 1.160 mieszkańców. W Azerbejdżańskiej SRR jeden lekarz

przypada na 490 mieszkańców. Sieć służby zdrowia w radzieckim Azerbejdżanie jest 8,5 raza większa niż w Turcji, 23 razy większa niż w Iranie. Jeżeli zaś chodzi o Gruzińską SRR, gdzie jeden lekarz przypada na 373 mieszkańców, i Ormiańską SRR, gdzie jeden lekarz przypada na 483 mieszkańców, to ludność tych republik ma zapewnioną pomoc lekarską w znacznie wyższym stopniu niż ludność jakiegokolwiek kraju w świecie. Ale sprawa polega nie tylko na tym, że ludność republik radzieckich jest obsługiwana przez dużą liczbę lekarzy. Chcąc mieć pełny obraz, trzeba wziąć pod uwagę że w Związku Radzieckim wszelkie formy pomocy lekarskiej dla ludności są bezpłatne, a z najlepszych sanatoriów i domów wypoczynkowych korzystają corocznie miliony ludzi pracy, podczas gdy w krajach burżuazyjnych pomoc lekarska jest przeważnie płatna, przy czym opłaty są bardzo wysokie, wskutek czego jest ona niedostępna dla najszerszych mas pracujących, — korzystanie zaś z uzdrowisk i sanatoriów jest tam wyłącznym przywilejem darmożądów — wyzyskiwaczy.

W ZSRR UTRWAŁA SIĘ PRZYJAŹN MIEDZY NARODAMI

Rozwój narodów socjalistycznych w warunkach radzieckiego ustroju społecznego i państwowego, likwidacja faktycznej gospodarczej i kulturalnej nierówności między narodami, długotrwała współpraca narodów zarówno w zakresie obrony państwa radzieckiego przed zewnętrznymi wrogami, jak też w dziedzinie budownictwa socjalistycznego przyczyniły się do utrwalenia i pełnego zwycięstwa w naszym kraju ideologii równoprawienia narodów, ideologii przyjaźni między narodami. Przyjaźń między narodami naszego kraju przeszła wiele prób. Wojna przeciw koalicji hitlerowskiej była jednym z najpoważniejszych egzaminów trwałości przyjaźni narodów.

Po wielkiej wojnie narodowej przyjaźń między narodami naszego kraju przejawiała się z nową siłą w okresie odbudowy gospodarki socjalistycznej na terenach, które znajdowały się pod okupacją wroga. W odbudowie gospodarki republik i obwodów, które znajdowały się pod okupacją, wzięły jak najwyższy udział wszystkie narody Związku Radzieckiego, gdyż uważały to za swoją własną sprawę i za pilne zadanie o znaczeniu ogólnopństwowym.

Obecnie, gdy w ZSRR dokonują się stopniowe przechodzenie od socjalizmu do komunizmu, przyjaźń narodów Związku Radzieckiego wzbogaca się w swoim rozwoju o nową treść. Wysoki poziom ekonomiki i kultury, osiągnięty przez republiki radzieckie, stworzył możliwość jeszcze aktywniejszego ich udziału w rozwiązywaniu najważniejszych zadań ogólnozwiązkowych.

WIELKIE ZASŁUGI NARODU ROSYJSKIEGO

Siłą cementującą przyjaźń narodów naszego kraju są Rosjanie, naród rosyjski. Jako najwybitniejszy ze wszystkich narodów wchodzących w skład Związku Radzieckiego. (burzliwe oklaski).

Rosyjska klasa robotnicza dokonała pod kierownictwem Partii Lenina - Stalina w październiku 1917 roku największego, historycznego czynu — przerwała front imperializmu światowego, zlikwidowała władzę burżuazji i rozbiła kajdany ucisku narodowego - kolonialnego na 1/6 części kuli ziemskiej. Nie ulega wątpliwości, że bez pomocy rosyjskiej klasy robotniczej narody naszego kraju nie potrafiłyby obronić się przed białogwardystami i interwentami, nie potrafiłyby zbudować socjalizmu.

W latach wielkiej wojny narodowej, jak powiedział towarzyszy Stalin, ze szczególną siłą uwypukliły się cechy narodu rosyjskiego — jasny umysł, nieugięty charakter i cierpliwość. Naród rosyjski swoim bohaterstwem, odwagą i męstwem zdobył sobie w tej wojnie powszechnej uznanie jako siła kierownicza Związku Radzieckiego wśród wszystkich narodów naszego kraju (długotrwałe oklaski).

POWAŻNE ZNACZENIE MIĘDZYNARODOWE MAJĄ SUKCESY W ROZWOJU NARODÓW SOCJALISTYCZNYCH OSIĄGNIĘTE W ZSRR

Sukcesy w rozwoju narodów socjalistycznych, osiągnięte w systemie jednolitego wielonarodowego państwa radzieckiego, mają ogromne znaczenie międzynarodowe. Klasa robotnicza krajów kapitali-

stycznych widzi na naszym przykładzie drogę do wyzwolenia od wyzysku, od nędzy i bezrobocia, od rosnącej groźby ustanowienia faszyzmu.

Ludy kolonii i krajów zależnych widzą na naszym przykładzie drogę od ucisku i bezprawia do wolności i niepodległości, od wani i wrogości narodowej do braterskiej przyjaźni między narodami, od głodu i nędzy do dostatku, od analfabetyzmu i zacofania kulturalnego do rozkwitu kultury nauki i sztuki.

Kraje demokracji ludowej budujące u siebie nowe życie, korzystają z bogatego doświadczenia budowania i umacniania radzieckiego państwa wielonarodowego.

Między państwami demokratycznymi ukształtował się nowy typ stosunków, jakiego jeszcze nie znała historia ludzkości. Główny rys charakterystyczny tych stosunków polega na tym, że są one oparte:

na całkowitym i rzeczywistym równoprawieniu wszystkich narodów, dużych i małych, na zachowaniu wszystkich praw suwerennych i niezawisłości każdego państwa, na niewtrącaniu się do spraw wewnętrznych innego państwa, w przeciwieństwie do imperialistycznej polityki dyktatu i ujarzmienia narodów

na wzajemnym poszanowaniu interesów narodowych, na zaufaniu i przyjaźni między narodami, w przeciwieństwie do polityki tajnych konspiracyj, intryg, jawnej lub utajonej wrogości, uprawianej przez państwa imperialistyczne,

na ściślejszej współpracy gospodarczej i wzajemnej pomocy, zapewniającej najbardziej sprzyjające warunki rozwoju gospodarczego w pełnej harmonii z interesami narodowymi każdego kraju, w przeciwieństwie do zacieklej walki konkurencyjnej o źródła surowców i rynki zbytu, panującej w obozie imperializmu,

na wspólnym dążeniu państw demokratycznych do zabezpieczenia pokoju, do przywrócenia i rozwoju więzi ekonomicznych i kulturalnych między wszystkimi krajami, niezależnie od ich systemów ekonomicznych i społecznych, w interesie poprawy warunków życia milionów ludzi we wszystkich krajach kuli ziemskiej, w przeciwieństwie do imperialistycznej polityki militarystyki ekonomicznej, przygotowania i rozpętania nowej wojny światowej, ofensywy na stopę życiową mas pracujących.

IMPERIALIZM AMERYKAŃSKI OSTOJĄ I CYTADELA REAKCJI ŚWIATOWEJ

Rysem charakterystycznym stosunków, panujących między narodami i państwami w obozie imperializmu jest zachłanne dążenie kapitalu amerykańskiego do panowania nad światem. Imperializm amerykański, który we wszystkich częściach świata zarzucał swoje sieci, wysysa jak żarłoczny pajak żywotne soki wielu narodów i państw, nie gardząc żadnymi środkami prowadzącymi do ich ujarzmienia. Najbardziej rozpowszechnioną metodą jest ujarzmienie pod maską tzw. „pomocy” amerykańskiej. Przy tym kraj, otrzymujący „pomoc” amerykańską, traci w krótkim czasie swe suwerenne prawa i niezawisłość i spada do rządu wasala. W najlepszym wypadku kraj taki może liczyć na rolę wcale nierównoprawionego partnera.

Takim nierównoprawionym partnerem Stanów Zjednoczonych jest dziś Wielka Brytania, która ongi słynęła jako „władczyni mórz”, jako „warsztat świata”. Imperializm amerykański z każdym dniem coraz bardziej wypiera Anglię ze źródeł surowców i rynków zbytu, wszelkimi sposobami wyrzuca ją z krajów Europy i Azji, odbierając jej jedną pozycję po drugiej. Došlo do tego, że Amerykanie beceremonialnie odmówili nader pokornej prośbie rządu angielskiego o zezwolenie wysłania obserwatora na rokowania USA z dominiami angielskimi — z Nową Zelandią i Australią — na temat tzw. Paktu Paacyfik. W związku z tym nawet konserwatywna prasa angielska skarżyła się niedawno z gorzeją, że Anglię traktuje się jak ubogą krewną (śmiech, ożywienie na „ul”), którą ponauczają, strofują lub ignorują. Jedną zaś z gazet konserwatywnych — „Daily Mail” wręcz oświadczyła: „Jeśli będziemy tracić nasze pozycje, raz tu, raz tam, wkrótce nie będziemy mieli nic do stracenia” (śmiech na sali).

Nie należy przypuszczać, że koła rządzące Anglii tego nie rozumieją, jednakowoż podporządkowują się one wciąż jeszcze amerykańskiemu dyktatowi, usiłując robić dobrą mi-

nę do złej gry (ożywienie na sali). Prowodzący imperialistyczni USA przekształcają ujarzmione przez siebie kraje w bazy wypadowe agresywnej wojny, zaś młodzież tych krajów skazuje na rolę mięsa armatniego. W ten sposób, krok za krokiem, kraje uzależnione od USA staczą się na złą drogę wojny.

Jest rzeczą naturalną, że narody krajów uzależnionych od USA organizują się w skali ogólnonarodowej, by oprzeć się ingerencji amerykańskiej w ich życie, by przepędzić ze swego kraju nieproszone panów, odpłacają im palącą nienawiścią za poniżanie ich honoru i godności narodowej.

Z drugiej strony naród amerykański, któremu z dnia na dzień wbijają do głowy myśl o istniejącej rzekomo groźbie z zewnątrz, zaczyna rozumieć całą niedorzeczność tej propagandy, pod ciężkim brzemieniem rosnących wydatków wojennych przejawia on coraz większe niezadowolone z obecnej polityki kół rządzących Stanów Zjednoczonych.

ZWIĄZEK RADZIECKI ZDOBYŁ NIEBYWAŁĄ POTĘGĘ I AUTORYTET MIĘDZYNARODOWY

Towarzysze! Głównym osiągnięciem, z jakim nasza partia przysłała na XIX Zjazd, jest fakt, że Związek Radziecki zdobył niebywałą potęgę i autorytet międzynarodowy. Osiągnęliśmy to dzięki polityce uprzemysłowienia, które przekształciło nasz kraj z kraju rolniczego w przodujące mocarstwo przemysłowe, dzięki polityce kolektywizacji, która przekształciła nasze rolnictwo w wielką, zmechanizowaną i najbardziej przodującą na świecie gospodarke rolną, dzięki konsekwentnej realizacji leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej, która zapewniła niezerwalną jedność i przyjaźń narodów ZSRR, dzięki nieugiętej realizacji stalinowskiej polityki zagranicznej, zmierzającej do utrzymania pokoju między narodami.

Bardzo wysoko podniósł się dobrobyt i kultura naszego kraju.

PARTIA KOMUNISTYCZNA MOTOREM ROZWOJU ZSRR

Historia dowodzi, że w ciągu 35 lat władzy radzieckiej kraj nasz osiągnął taki postęp przemysłowy, dla którego krajom kapitalistycznym potrzebne były stulecia. ZSRR w latach władzy radzieckiej zwiększył swoją produkcję przemysłową 39 razy, Anglii natomiast dla zwiększenia produkcji przemysłowej w takim samym stopniu potrzebne były 162 lata (od 1790 r. do 1951 r.), Francja zaś w ciągu ostatnich 90 lat zwiększyła swą produkcję przemysłową zaledwie 5,5 razy. Co się zaś tyczy Stanów Zjednoczonych, to w ciągu ostatnich 35 lat zwiększyły one produkcję przemysłową tylko 2,6 razy.

Państwo socjalistyczne osiągnęło te sukcesy w ciągu krótkiego okresu historycznego dzięki temu, że ustrój radziecki stworzył nieznanne dotychczas możliwości dla szybkiego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego ZSRR, dzięki temu, że walka naszego narodu o socjalizm kierowała Partią Komunistyczną, która zna kierunek marszu i nie boi się trudności (długotrwałe oklaski).

Nie ulega wątpliwości, że nasz Zjazd i cała nasza partia przyjmą wskazania towarzysza Stalina w sprawie warunków i dróg realizacji stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu, jako swój program walki o zbudowanie komunizmu (burzliwe, długotrwałe oklaski).

Ten stalinowski program partia nasza i cały naród radziecki powitaly z ogromnym entuzjazmem. Uskrzydla on najpiękniejsze marzenia ludzi radzieckich i zagrzewa ich do nowych bohaterkich czynów w imię zwycięstwa wielkich idei Lenina i Stalina (oklaski). Nasz zwycięski marsz na drodze do komunizmu będzie niewyczerpanym źródłem natchnienia dla klasy robotniczej i mas pracujących wszystkich krajów w ich rewolucyjnej walce o pokój, demokrację i socjalizm.

W tych historycznych dniach XIX Zjazdu naród radziecki, silny swoją jednością, jest zespolony jak nigdy wokół swojej ukołowanej Partii Komunistycznej i gotowy do nowego bohaterstwa pracy ku chwale swojej ojczyzny (oklaski).

Narody naszego kraju mogą być przekonane, że Partia Komunistyczna, ubrojona w teorię marksizmu-leninizmu, pod kierownictwem towarzysza Stalina, poprowadzi nasz kraj do wymarzonego celu — do komunizmu (burzliwe, długo niemilkące oklaski wszyscy wstają).

EUGENIUSZ KAPUSTA

Piąty etap Jana Śliwy

Woroniec leży w lasach, które schodzą się zakosami nad drogą wodującą do Międzyrzecza. Zielone korony drzew, niby srebrem tkana kłama, spinają obie strony szosy, tworząc tunel. Trochę z boku, w otoczeniu stuletnich lip i dębów stanął dumnie magnacki pałac księcia Mirskiego. Stylowe kolumny, jak okoliczne dęby wysmukłe, śmigają w górę, podtrzymując przedziwne rzeźby. Obok lśnią w promieniach słońca szklane tafle olbrzymiej werandy. Tu się kończy wyżwirowany podjazd wiodący przez park od bramy wjazdowej. Nicco w lewo oranżeria, cieniście altanki i dywan pyszniący się zielenią murawy.

Książę Mirski lubi się bawić. Bramy więc nie zamykają się za gośćmi. Wytworne panie, okoliczne ziemianstwo, czasem „grubsze ryby” z Warszawy, francuszczyzna, wino muzyka.

Janek Śliwa miał wówczas czternaście lat i pojęcie o świecie zupełnie inne niż dzisiaj. Cztery ciężkie lata nauki miał za sobą. Ciekawie, bo przecież był fernalskim synem. W Międzyrzeczu, do którego codziennie uczęszczał, nie patrzono na niego zbyt łaskawie.

— Chamowi uczyć się zachciało — doleciała go nieraz złościwa uwaga.

To kąsało. Kulił się wtedy jak młode szczenie, ale z uporem dukał nad książkami.

Książki... Swoich nie miał. Korzystał z łaski co zamożniejszych kolegów. A że „laska pańska na pstrym koniu jeździ”, więc mały Janek nieraz nie był przygotowany do lekcji.

A poza tym praca. Od najmłodszych lat zapoznał się z pańskim bydlęciem, odliczywszy chyba te pierwsze cztery, kiedy mógł bezperwosko barszkować w gnojowiskach przed folwarcznymi czworakami.

Potem często zaglądał przez żelazne sztachety do wronieckiego parku. Mógł tam tylko zaglądać, gdyż wejścia przez olbrzymią bramę strzegły groźny pies. To było królestwo „jaśniepaństwa”.

Tyle pamięta Jan Śliwa ze swego dzieciństwa. O głodzie i nędzy nie wspomina, bo przecież to była rzecz zwyczajna. Grzechem byłoby marzyć fernalskiemu dziecku o kostce cukru czy odrobinie tłuszczu.

W czternastym roku życia poszedł za parobka do księcia — pana. No bo w jednym z ojcem butach na zmianę nie mógł chodzić.

O tych latach Jan Śliwa wspomina niechętnie. Nie dlatego by o nich zapominał. Krzywd tak łatwo się nie zapomina, a zanotował ich w pamięci Śliwa nie mało. Chociażby sprawa arobku. Trzydzięci złotych miesięcznie, to było za dużo, żeby umrzeć, a za mało, żeby żyć.

Na krzywdę społeczną pierwszy otworzył Jankowi oczy ojciec, stary, przygarbiony człowiek, którego już ciągnęło do ziemi. Stary?... Skądże znowu. Miał przecież dopiero koło czterdziestki. Ale wasy już wypłowiały, przyprószyły się ja sznym piłem siwizny włosy, pogłębiały się z roku na rok bruzdy na spalonej słońcem twarzy.

Jeszcze bardziej przygarbił się ojciec, gdy w trzydziestym siódmym roku wyrzucono go z czworaków Zadvórze. A wtedy właśnie Janek pakował swoje mizerne łachy do jeszcze mizerniejszego kuferka, skleconego naprędce z obrzutek „pańskich” desek. Janka Śliwę wołała służba wojskowa. Zegnał go ojciec bez pracy, młodszego rodzeństwo i... dziewczyna — Maryśka.

Na tym zamykają się wspomnienia pierwszego okresu życia Janka Śliwy. Rozpoczął się drugi — z dala od rodziny, w Brześciu nad Bugiem — w mundurze.

Wtedy, w 1937 w zlmie, otrzymał pierwszy list od ojca. Stary Śliwa donosił w nim, że znalazł wreszcie pracę u księcia Mirskiego. Zgodził się do niego za pastucha. Franopol niedaleko Woronca leży pod jedną administracją.

Ten list przypominał znowu Jankowi młodzieńcze lata i krzywdy doznane od „jaśniepaństwa”. Rósł w nim bunt przeciw temu wszystkiemu, gorzał w sercu nienawiścią. Tym uczuciem podsypany nie zamienił się w wojsku w manekina. Padał, czołgał się po błocie, stał na baczność pod słupkiem z cegłami w plecaku i zaciskał pięści aż do białości, by nie wybuchnąć. Czuł się jeszcze za słaby.

Po demobilizacji pociąg wyrzucił go znowu na międzyrzeckiej stacji. Stał na zapyłonej wronieckiej szosie. Ten sam kuferek ciążył w ręce, a w nim te same łachy z przeszłości dwa lata temu opuszczal rodzinne strony. Przybyło tylko innego bagażu — zapiekłej krzywdy. Wzbogacony o doświadczenia tych znojących lat miał stanąć znowu do pracy na „pańskim”. Tak się zaczynał trzeci etap życiowej wędrówki Jana Śliwy.

Zaczął normalnie, na dzieńwzię. Zawsze złoty pięćdziesiąt zurobił. Posypał się jak koraliki z pokniętego sznurka jednakowoż posępne dni. Srebrzyste smugi jaśniejącego słońca zastawały go już na nogach, a mrok dopiero spędzał z pola. Krótkie godzinny letnich nocy nie wystarczały na wypoczynek dla zmordowanych mięśni. Janek schudł, zczerniał, tylko oczy paliły się nadal zarzewiem buntu. Nie zapomniał tego, że ojciec coraz bardziej chylił się do ziemi, a w

uszech do bólu kłuło od wiecznych krzyków ekonomia.

Słowo rzucone tu i tam kielkowało. Fornale zbierali się czasem w czworakach, zajrzał i ojciec. Rodził się w majątku cichy bunt.

Kiedyś spotkał Janek Maryskę sam na sam. Zdrowa była jak rzeпа, ręce śmigaly jej tylko w robocie. Widziami potrafiła niezgorzej wywijać. A i w czworakach, gdzie mieszkała, jakoś czyszej było niż u innych. Widać, gospodarna dziewczucha.

— Taka by mi się przydała na żonę — myślał nieraz. — We wspomnieniach zaś widział jej oczy zachodzące mgłą lez. gdy wyjeżdżał do wojska.

Tego wieczora poszedł z nią w stronę księżęcego parku. Dochodziły stamtąd odgłosy wesołych śmiechów, muzyki, zabawy.

Z tej strony krak strzegących pańskiego parku byli oni, Maryśce udzielił się niepokój Janka. Czuli, że chce jej coś powiedzieć i... czekała na te słowa. Ale Śliwa mil

czał. Dopiero, gdy już księżyc zaczął o korony drzew i trzeba było wracać — wygarnął jednym tchem:

— Maryśka! A gdybyśmy tak we dwoje... Zawsze łatwiej nam będzie biedę klepać... Może dorobimy się swego?...

Ale nie dorobili się. Przybyło tylko gęb do żywienia. Tyrali więc oboje na dzieci. Chcieli im zgotować lepszy los od swego. Ale nie dali rady.

I być może zaśniedziałby tak w orce codziennego życia, gdyby nie radzieckie katłuszki, które zadudniły głucho nad Bugiem.

Śliwa wychodził wieczorami przed czworaki i nadsłuchiwał. Rwał się tam całym sercem. Ale tu trzymały go dzieciaki baraszki jące przed chałupą i urobione po łokcie ręce Maryśki.

Szosa uciekała butni dawniej hitlerowcy. Majątek okolony lasami jakoś ominął. Widocznie bał się zapuszczać w niepewną dla nich

głąb borów. Nie bał się go jednak żołnierz radziecki. Był przecież wśród przyjaćli. Bo do Janka Śliwy jeszcze w wojsku przylgnęło przezwisko „czerwony”.

Tak, Śliwa był czerwony. Ale mimo to lekał się rowego. Z niepokojem patrzył w oczy „krasnoarmiejcom”, choć wierzył w to, że niosą mu wolność, a przy nim i milionom steranych braci.

Jan Śliwa wchodził w czwarty etap swego życia.

„Nowe” nie okazało się wcale straszne. Było dla nich błogosławieństwem, było spełnieniem ich buntu, który latami nosili w sercach.

Ziemia... Własny kawałek z reformy, który mogli uprawiać dla siebie. W majątku nastał inny właściciel — państwo. Krata już nie grodziła pańskiego parku od folwarcznych ludzi, bo majątek był ich wszystkim, był wspólnym dobrem.

Znalazło się miejsce dla Śliwy. Nareszcie mógł wykorzystać umiejętności nabyte przed latami. Zawarował traktor na franopolskiej ziemi. Za kierownicą siedział Jan Śliwa. Gospodarskim okiem obejmował złote lany, krzepko dzierżąc wędzida stalowego rumaka.

Zaczął się orka pańskiej niegdys ziemi, by rodziła lepsze plony, i ugoru chłopskich serc, co w gromadzie trwały jeszcze w nieświadomości.

Nie ulękł się tej pracy Śliwa. Szeroko wciągał w pierś „nowe” powietrze. I znowu szary świt zastawał go na nogach a spędzał z pola zmrok. Ale teraz wiedział dla kogo pracuje. Majątek PGR potrzebował nowych ofiar, nieraz wyrzeczenia się samego siebie. Śliwa rozumiał to. Rozumiał tym bardziej że ojcu jakby tak ubyło, prostował się a pierwszych dwoje szło do szkoły.

Lata mijaly, urodzaj rósł. W polu zamiast osmiu rodziło się czternaście kwintali żyta z hektara: w domu rosła gromadka „poclechi”. Szczęśliwo ich było.

Jakoś na wszystko starczyło. I na książki dzieciakom, na obuwie, odzienie. Zmora głodu gdzieś przepadła...

Potem większość wolnych chwil pochłonięła praca społeczna. Gromada przecież czekała. Jana Śliwę można było teraz spotkać w Gminnej Radzie, w Komitecie Powiatowym w Białej Podlaskiej, na zebraniach w gromadzie, w ZSCh, w majątku. W czterdziestym ósmym został brigadystą majątku Franopol, tego samego majątku w którym niegdys fernalował. Sto hektarów to już nie było co.

Ale Śliwa znał robotę od dziecka. Częściej tylko zaglądał teraz do ksiąźki. Brakowało mu wiedzy teoretycznej, a poza tym ciągnęło... Inny to już był głos, niż dawniej — głód liter pisanych...

We Franopolu rosły plony. Siedemnaście kwintali z hektara — to dwa razy tyle, ile zbierali za czasów księcia.

Zbliżał się już czas wykopków, gdy ogłoszono w PGR-ze zebranie. Wiedzieli o co chodzi. Mieli wybierać kandydata na posta do Sejmu Ludowego. Niebawiało to rzecz. Ro sły serca dawnych fernali — dzień gospodarzy PGR!

Nad wieczorem zajechał przed oszkloną werandę dawnego magnackiego pałacyku, traktor. Codzienny to był teraz gość. Bo werandę zamieniono już dawno na świetlicę.

Sala była pełna, gdy Śliwa wchodził. Przysiadł skromnie z boku na ławie. I jemu udzielił się poważny nastrój zebrania. Zastanawiał się w duchu nad wyborem kandydata.

Jan Śliwa tak się zamyślił, że dopiero burza oklasków wyrwała go z odrętwienia. Dosłyszał swoje nazwisko.

Na kandydata na posta do Sejmu?... Chyba się przesłyszał.

Na sercu legło wzruszenie. Wstał nie wiedząc co z sobą począć.

— Dobrze nam gospodarzył na stu hektarach — dochodziły go z mgły oddalenia słowa.

— Towarzysze, ale gdzie... ja...

Nie dali mu skończyć. Entuzjazm buchał pod stopy. Syna ludu wybierał lud.

Tak się rozpoczął piąty etap w życiu Jana Śliwy.

Eugeniusz Kapusta

JERZY KOZICKI

Teraz będę patrzył innymi oczyma

Gdy wsiadłem na przygodną furmankę, jadącą drogą z Łukowa w kierunku na Wojcieszków, powożący chłop rozpoczął rozmowę od narzekania na ciągłe deszcze, potem wspominał o tegorocznych zbiorach, siewach jesiennych, kwitających ziemniakach, a w końcu skierował do mnie pytanie:

— Wy chyba po kontratacji?
— Nie — odpowiedziałem krótko.
— To pewno na jakieś zebranie?
— Też nie.

Chłop nie mógł zrozumieć, czego wobec tego mógł chcieć człowiek idący samotnie drogą, z teczką w ręku, tu w tym zakątku powiatu łukowskiego. Spojrzał na mnie badawczym wzrokiem, przez moment coś myślał, a potem pokręcił głową i... nic nie powiedział.

Chcąc zaspokoić choć w części jego ciekawość, odpowiedziałem, że wybrałem się po prostu poto, by poznać okolice, porozmawiać z chłopami, zobaczyć jak żyją. Ot, w ogóle dowiedzieć się co tu słychać.

— Co słychać, mówicie — powtórzył mój rozmówca. — A no, ciężko. Zboże trzeba oddać, svinie trzeba oddać, mleko trzeba oddać, podatek zapłacić. Wszystko od tego chłopca. A chłop sam też przecie potrzebuje. I obuwie, i odzienie, i koszulki, no i w ogóle chce żyć jak człowiek a nie jak mój ojciec, co przez całe swoje życie jedne portki miał do roboty, a drugie na święto i w tych świątecznych do grobu go złożył. A Łuków to tylko 3 razy widział. Ja jak pojedę do syna co to teraz jest technikem w Nowej Hucie, to muszę przecie jakoś wyglądać. No i parę groszy młec w kieszeni, żeby nie wyglądało, że na jego chleb przyjechałem.

— To u syna jeszcze nie byliście?

— Jaki nie byłem? — szczerze się oburzył. — Byłem już dwa razy. Jesienią zeszłego roku i wiosną tego. Teraz wybieram się po raz trzeci. Chłopak młody. Trzeba mu doradzić, zobaczyć jak mu się wchodzi, co robi, jak mieszka, a przy okazji kawał kraju zwiedzić, no i tę Nową Hutę obejrzeć. Bo to rośnię. Jeszcze prędzej niż grzyby w tym roku. Aż człowiek się dziwuje, jak na nią patrzy i nie tylko Nowa Huta rośnię. Jak się idzie do pociągów to dopiero widać ile tego wszędzie się buduje.

— Jak dawno syn wasz pracuje w Nowej Hucie?

— Przeszło rok. Skończył budowlankę, dostał skierowanie do pracy i pocięchal. Niedawno pisał, że zapisze się na kurs przygotowawczy i będzie inżynierem.

— To was uczenie syna chyba dużo kosztowało?

— A no, kosztowało. Ale znowu nie tak sporo. Posyłałem mu trochę produktów. On wstarał się o stypendium od rządu i tak to szło.

— Powiedzieć gospodarzu, jak to jest z tym zbożem, żywcem i młecem. Mówiliście że trzeba wszystko oddać? Tak za darmo?

— Gdzież tam za darmo — odrzekł i lekceważaco zerknął na mnie kaciłkiem oczu. — Kto by tam darmo dawał. A Rząd znowu chciałby darmo brać. Piaca. Ale każdemu

wyznaczają ile ma dać. Żyta tyle, młeka tyle, mięsa tyle. Po co to wyznaczanie. Uczciwego chłopca to złości. Ja na przykład mięsa i zboża sprzedałem dużo więcej niż było mi wyznaczone. Młeka nie odwożę, bo krowa jest chora na przyszcycę. Co miałem do sprzedania to sprzedalem. A na co to wyznaczanie?

— Dobrzeście powiedzieli. Uczciwemu chłopu wyznaczanie nie jest potrzebne. Ale czy wszyscy są uczciwi? Czy wszyscy chłopci rozumieją, że nadwyżki zbożowe, młecne, mleczne itd. należy sprzedawać Państwu a nie spekulantom, względnie samemu spekulować?

A prócz tego w takim państwie, jak nasze obowiązuje gospodarka planowa. Na wszystko musi być plan. Wasz syn jak skończył szkołę to roboty nie szukał. Według planu dostał skierowanie do pracy i pojechał. Tam też według planu przydzielono mu odcinek budowy, według planu dostał zapłatę i według planu otrzymał mieszkanie. Tak samo i na roli. Rady narodowe planują ile trzeba jakiego zboża zasłać, przewidują planem, jakie będą zbory, ile potrzebuje gospodarz na własny użytek, a ile może sprzedać. I te ilości jaką może sprzedać wyznaczają.

Nie ma więc powodu do obrażania się za „wyznaczanie” jak mówicie, lecz jak przystało na uczciwego chłopca — należy wywiązywać się z obowiązków, jakie ciążą na każdym obywatelu naszej oicyzny, w której — sami mówiliście — wszystko „rośnię jeszcze prędzej niż grzyby w tym roku”. Jeżeli jest plan na to, co się buduje, jeżeli jest plan na to, gdzie i ilu ludzi trzeba zatrudnić, to musi być też plan na to, ile potrzeba cegieł, cementu, żelaza, wagonów i ile potrzeba chleba i tłuszczu dla tych, którzy te prace wykonują. A chleb i tłuszcz produkule i dostarcza chłop. Dlatego też i wytwory jego pracy muszą być ujęte planem.

Gdy skończyłem, mój rozmówca milczał dłuższą chwilę. Rozważał. Porównywał fakty. W pewnej chwili z widoczną złością smagnął kopią batem bez najmniejszego powodu. Coś przeżywał. Po czym odezwał się.

— Że też ja tego nie rozumiałem. Pół Polski zwiędnię, dużo czego widziałem a dopiero tu, na tej drodze przejrzałem na oczy. Mówiliście tak. Jak byście byli moim synem. Prawda, że roboty nie szukał tylko ona na niego czekała. I ten odcinek budowy i to mieszkanie i ta piaca według takiej tam siatki. Wszystko prawda. Jeszcze jak się uczył to stypendium miał. I z tym planem na chleb, mięso i mleko, to widzę, że też prawda. Coraz więcej przybywa nowych miast, coraz więcej robotników. A im potrzebny chleb, i nie tylko chleb. Oni zażądają, by mieć jeszcze coś do chleba, za ich ciężką pracę. Ale nie wszystkie chłopcy są uczciwi. Sam nieraz widzę, jak szmuklują svinie wioząc niby na spód, a jadą nie wiadomo skąd i dokąd. Chcą się za predko wzbogacić. Każdy gospodarz chce mieć radio a chłopaki, takie, co to, jeszcze i nie po wojsku, nie tylko o motocyklu myślą. Z tego co wi-

dzę, myślę, że na wszystko będzie jeszcze czas. Ale nie wszyscy to rozumieją. Chłop od dawna tęsknił za lepszym życiem, to teraz mając ku temu warunki, chce w ciągu jednego roku odrobić dwadzieścia lat. A jak się w swoje tylko sprawy zapatrzył, to nie widzi, że nazywa się kosztem swych dzieci uczących się w szkołach, pracujących na budowach, w fabrykach. A tak być nie powinno. Nie można myśleć tylko o sobie. Trzeba zrozumieć i drugiego. Wtedy wszystkim nam będzie dobrze.

W międzyczasie przejechaliśmy zelektryfikowaną i zradiofonizowaną wieś Świdry i wjechaliśmy na piaszczystą drogę prowadzącą przez Świdarki dalej na Wojcieszków. Tuż za Świdarkami napotkaliśmy na przeskodę. Znak drogowy „Stój — obtąd” zmusił nas do zjechania z właściwej drogi.

— Brukuja? — zapytałem.

— A przecież. Bo to już nie można było wytrzymać. Droga niby piaszczysta, ale po deszczu to konie tu, w tym lesie i tam w takiej dolince pomiędzy Świdarkami i Świdarami ignęły po brzechy. Nieraz trzeba było wzywać pomocy ze wsi i sznurami wciągać konie i wozy. Teraz kładą kamień i droga będzie jak się należy. To co już zrobili dobrze trzymają. Zostało jeszcze do zrobienia 3 i pół kilometra.

Na 200 metrowym odcinku drogi pracuje 20 furmanek i około 60 ludzi. Złowroga niegdys dolinka zapełnia się ziemią. Tworzy się nasyp. Za kilka dni pokryje się on kamieniem. Stanie się szosa.

Szturchnięcie w bok i szept współtowarzysza podróży kazał mi zwrócić uwagę w inną stronę.

— Patrzcie, tam z tyłu na wykopie stoi dwóch droźników. Dylida i Pytlak a między nimi technik. Nazywa się Różański. Pochodzi z Lublina. W zeszłym roku skończył szkołę a dziś sam prowadzi budowę drogi. Powiedziawszy to umilkł. Milczał dłuższą chwilę. Na pewno myślał o swoim synu, który oddalony od rodzinnego domu o setki kilometrów i z kieruje robotą.

— Jak tak to wszystko teraz przemyślałem, to widzę, że czegoś mi brakowało. Coś mi przysłałało oczy. Jakoś inaczej rozumiałem. Nie wiedziałem. A tu przykładów moc. Ot, choćby tu, na tej drodze. Szosę się buduje. Furmani Jan Swider, Jan Pytlak i wielu innych zarabiali po 2 tys. złotych miesięcznie. Stanisław Orzeł, Antoni Świder pracując łopata wyciągają do 700 zł. To ci, których znam. A ilu chłopów, których nie znam znalazło tu dodatkowy zarobek.

Nabrawszy pełne pierś powietrza, powiedział z naciskiem: — Teraz będę patrzył innymi oczyma.

Przy pożegnaniu przedstawiłem się memu rozmówcy.

— Jak się nazywacie gospodarzu? Gdzie mieszkać? — pytałem.

— Nie powiem. Napiszecie o mnie jeszcze w gazecie i zrobicie mi wstyd, że ja, ojciec technika, budującego Nową Hutę byłem ślepy.

Jerzy Kozicki

Targowica leży nad Atlantykiem

W 1792 roku w miasteczku Targowica, na Ukrainie, klika polskich magnatów zwróciła się o pomoc do carowej Katarzyny II. O pomoc przeciwko własnemu narodowi, o pomoc dla obrony własnych przywilejów i władzy.

O targowiczaniech XX wieku pisze Stefan Arski w broszurze pt. „Targowica leży nad Atlantykiem”, która ukazała się nakładem „Książki i Wiedzy”.

Leży ona nad Atlantykiem dlatego, że właśnie u organizatorów wojennego paktu atlantyckiego potomkowie targowiczanie z 1792 roku szukają dziś opieki i pomocy. Z ich planami wojennymi władza nadziera na odzyskanie swych przywilejów, na odzyskanie władzy. Tamci sprzed 160 lat liczyli na interwencję wojsk carskich. Dzisiejsi targowiczanie liczą na interwencję atlantyckiego zółdactwa, na interwencję amerykańskiej solidarności, na interwencję wskrzeszonego przez Waszyngton Wehrmachtu hitlerowskiego.

Stefan Arski w sposób niezwykle żywy, obrazowy, postępując się przede wszystkim wypowiedziami ludźmi, o których pisze, a sam ograniczając się do celnego, dowcipnego, demaskatorskiego komentarza, odsłania cały bezmiar zdrady i nikczemności renegatów, wycierających imperialistyczne przedpokoje.

Jak pisze autor, obraz przedstawiony przez niego jest „mieszanią groteski ze zbrodnią”. „Reakcja polska na emigracji, (a zresztą i

w kraju) — stwierdza Arski — jak to często bywa z ludźmi oderwanymi od realnego życia — zatraciła bowiem z jednej strony resztki (niewiele tego było) poczucia śmiejszości, a z drugiej — ostatki (tego było jeszcze mniej) wszelkich skrupułów, jest dziś zdolna dosłownie do wszystkiego”. Do czego? O tym właśnie pisze autor w swej książce.

W rozdziale zatytułowanym „W Królestwie Paflagonii” autor opisuje jak to emigracyjni „wodzowie” trzynasty już rok uprawiają swą „zabawę w państwo”, upajając się operetkowymi tytułami i staczając groteskowe boje o stanowiska i godności. Ale bliźni te są nie tylko bliźni. Są również kanalami. O tym mówią inne rozdziały pracy Arskiego. Mówią o tym, że nigdy jeszcze zasada „pecunia non olet” („pieniądz nie śmierdzi”) nie cieszyła się takim uznaniem, jak wśród dzisiejszej reakcyjnej emigracji polskiej. O tym jak to poszczególne kilki emigracyjne wprost ze skóry wylażą, by zaskarbić sobie względy wysoko dziś notowanych na imperialistycznej górze hitlerowców i odwetowców z Bonn.

„Emigracja polska jest agenturą na zółdnie obcych i wrogich Polsce interesów — pisze Arski. — Bieże pieniądze i w zamian podejmuje się wykonywania wszelkich brudnych zadań, jakie zlecają jej dolarowi czy szterlingowi mocodawcy... Byłoby jednak błędem mniemać, że emigracja polska podejmuje się brudnej roboty przeciwko własnej ojczyźnie tylko i wyłącznie dla pieniędzy... Przywódcy emigracyjni mają również swe am-

bleje polityczne. Marzy im się wciąż jeszcze odegranie „roli politycznej”. Wciąż jeszcze snują rachuby na powrót do kraju choćby w charakterze bońskich „gauleiterów” czy amerykańskich namiestników... te obłąkańcze rojenia są sprężyną działalności emigracyjnej zgrai”.

Reakcyjna emigracja polska znajduje się poza nawiasem narodu. Ale w kraju są jeszcze niedobitki jej zwolenników. Te niedobitki próbują brudzić i sabotować, siać dywersję, podsycać szepetaną propagandę. To oni rekrutują agentów. To z ich rozkazu zamordowany został Stefan Martyka.

Praca Arskiego, odsłaniająca z bójeckie oblicze ludzi, którzy znaleźli się na śmietniku historii, którzy pragnęliby ujrzyć łuny trzeciej wojny światowej nad Polską, uzbiera każdego Polaka w szereg wiadomości o wrogu, nie znającym żadnych hamulców i żadnych skrupułów, o renegatach, którzy wyparli się ojczyzny i zaparli polskość.

R.

Wystawa postępowej grafiki meksykańskiej



W Warszawie w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki została otwarta wystawa Grafiki Politycznej Postępowych Plastyków Meksykańskich. Na zdjęciu: praca Seymour'a pt. „Imperializm amerykański zabiera zarobki”. (CAF — fot. Dąbrowiecki)

Generalowie w rektorskich biretach

pod „fachowym” okiem Departamentu Intendencji prowadzili badania nad specjalnymi gatunkami bakterii i owadów, które uodpornione na mrozy, mogłyby w warunkach klimatycznych Chin i Korei zarazić jak największą liczbę ludzi i cholera.

Porucznik O'Neal też chciał być naukowcem. Już w szkole średniej interesował się chemią. Później studiował chemię na uniwersytecie w Nowym Orleanie, stan Luisiana. Po ukończeniu studiów był nawet asystentem, a w 1950 r. otrzymał tytuł magistra chemii fizycznej.

Ale porucznik O'Neal żył w Stanach Zjednoczonych, a więc tam, gdzie nauka i technika służy zbrodni.

200 wielkich towarzystw finansowych USA kontroluje rady pedagogiczne prawie wszystkich uniwersytetów. Cała więc sieć amerykańskich uniwersytetów jest uzależniona od Wall-Street.

F. Landberg w książce pt. „60 rodzin Ameryki” podaje wiele faktów obrazujących zależność amerykańskich uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych Stanów Zjednoczonych od monopolu. Np. uniwersytetem w Harvard kieruje Morgan, uniwersytetem columbijskim — „National City Bank”, któremu podlega również uniwersytet w Princeton, uniwersytetem w Chicago rządzi Rockefeller. Instytutem technologicznym w Massachusetts — trust du Pont'a, uniwersytetem w Yale — Morgan i Rockefeller, uniwersytetem i instytutem technologicznym im. Carnegiego — trust Mellona, uniwersytet w Rochester należy faktycznie do firmy Kodak Ltd. „Wszystkie te zakłady naukowe — pisze Landberg — są w rzeczywistości do datkiem albo oddziałem wielkich towarzystw i banków”.

W Stanach Zjednoczonych wydatki państwa na rozwój nauki i techniki w 90% idą na badania mające znaczenie wojenne i finansowane są bezpośrednio przez wojskowe organizacje. Nlebywała militaryzacja nauki i techniki służy imperialistycznej ekspansji monopolu amerykańskich.

Militaryzacja nauki znajduje swój wyraz również w nadawaniu godności uniwersyteckich generałom i wyższym oficerom. Admirał Nimitz jest członkiem zarządu ka-

lifornijskiego uniwersytetu w Berkeley, generał major Keating — członkiem rady opiekującej uniwersytetu Itaka, były minister wojny Patterson — członkiem rady opiekującej uniwersytetu Union, kontradmirał Gross — kanclerzem uniwersytetu Lewisa Ltd. Pod kierunkiem tych generałów w rektorskich biretach nauka i technika ma służyć wojnie. Gen Eisenhower, były rektor uniwersytetu Columbia (należącego do „National City Bank”), obecnie z łaski monopolu kandydujący na prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie ośmielił się stwierdzić w swoim inauguracyjnym przemówieniu do studentów: „Wy dla mnie jesteście wszyscy żołnierzami”. Żeby nie było złudzeń, przepisał swoje przemówienie żądaniami „krwi, ofiar i śmierci”. Jego zdaniem, wojskowe wykształcenie jest ważniejsze i niezbędniejsze od nauki podstaw gramatyki w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Korespondent gazety „Star” określił to przemówienie jako mowę nie do grup studentów, a do grup rekrutów”. Przewodniczącym jednego z Instytutów pedagogicznych w Freser, tak scharakteryzował Eisenhowera jako „wychowawcę” amerykańskich studentów: „Gen. Eisenhower tak mało zna się na kierowaniu uniwersytetem, tak ja znam się na kierowaniu armią w chwili walki”.

Proces daleko idącej militarystyki nauki i techniki nie ogranicza się do Stanów Zjednoczonych. Pod naciskiem amerykańskich podżegaczy wojennych ulega również militarystyce nauka w zależnych od USA zmarszalizowanych krajach. Przykładem może być Wielka Brytania. W 1949 roku państwowe wydatki Anglii na rozwój nauki i techniki wyniosły, według oficjalnych danych, 101 ml. funtów, z czego 85% wydano na prace w dziedzinie marynarki wojennej i na ministerstwo zaopatrzenia, w którym główną rolę odgrywały wydatki na badania w dziedzinie przystosowania dla celów wojennych energii atomowej.

Amerykańscy imperialiści usiłują naukę w Anglii, tak jak we Francji, Belgii, Holandii, Kanadzie i innych krajach kapitalistycznych, przekształcić w dodatek do swej maszyny wojennej. E. D.

Wybory 1952 r.



Na to będę głosował

Nieszczęśliwy kraj

Jest w Europie pewien bardzo nieszczęśliwy kraj. Kraj ten był dawniej cywilizowany. Ale dziś? Upadek. Prymityw. W ogóle — szkoda gadać.

Szczególnie smutne i szare jest tam życie młodzieży, pozbawionej wszelkich środków niezbędnych do życia każdemu kulturalnemu człowiekowi. No, chociażby taka biała tuby rzecz jak kosmetyki.

W kraju tym — o zgrozo! — brak prostego mydła toaletowego, brak — o zgrozo! — pomadki do ust. Takie zaś rzeczy jak perfumy są już całkowicie niedostępne.

A życie towarzyskie? Wystarczy powiedzieć, że młodzi chłopcy, smutni z powodu braku mydła toaletowego, zapraszają do kawiarni smutne dziewczęta (bo brak perfum i pomadki do ust) upewniają się najpierw, czy będą one same za siebie płacić.

I wyobraźcie sobie, że to młode pokolenie prawie całkowicie przyzwyczało się do tych prymitywnych warunków życia. Starsze pokolenie wymiera, zanika pamięć o cywilizacji. Prasa i radio ciągle tylko trąbi o jakichś sukcesach brygad młodzieżowych, o entuzjzmie młodzieży.

Poufnie dowiedzieliśmy się, jak się ten kraj nazywa. Polska. Nie wierzycie? Powiadacie, że mydło toaletowe jest? Że perfumy także? I szminka? Ale przecież mamy tę wiadomość z pewnego źródła: z „Głosu Ameryki”. Tak twierdził przecież wolne, kulturalne „Radio-Bikiniar”, które podaje wiadomości dobre czy złe, ale zawsze... „prawdziwe”.

Swoją drogą, jak te wiadomości „Głosu Ameryki” cuchną, choćby mowa w nich była o perfumach.

WUZ



W Holandii tak jak i w innych krajach kapitalistycznych rośnie nasilenie akcji protestacyjnej przeciwko wojennej polityce rządowej. Liczne manifestacje pokojowe są wyrazem nastrojów ludności. Na zdjęciu: fragment wielokilometrowego pochodu manifestacyjnego, który przeszedł ulicami Amsterdamu. Uczestnicy manifestacji niosą transparenty z napisem „Pokój”.

TADEUSZ GIEGIER

Fraszki

O PEWNYM DZIAŁACZU

Działa na polu kultury
i wawrzyny zbiera,
Mówią wciąż: kulturalny,
On? — Nie! — Jego referat.

O KULTURZE AMERYKAŃSKIEJ

Wysoka to kultura — stwierdzają z naciskiem.
Tak wysoka, że budzi aż instynkty niskie.

PO JANKESOWSKU

Wolność wyraził formą nader oryginalną:
salwą na cześć wolności — w pierś Murzyna palną!

NIEDOBITKI ANALFABETYZMU

Bywają jeszcze tacy półanalfabeci,
którzy czytają tylko nagłówki w gazecie.

SMUTNE NASTĘPSTWA

Skutek pijaństwa jest zwykle dwójaki:
braki w produkcji — i w kieszeni braki.

PIJAK

Zleciał z krzesła, maca się po rozbitej głowie,
a jeszcze wznosi kielich i woła: „Na zdrowie!”

Jeszcze jeden targowiczanie

W Londynie rozpoczął się jesienią sezon polityczny naszej „emigrandy”. Nowe plotki, nowe siuchy; przynajmniej się nawet „nagrody naukowej”.

Oto np. „Stowarzyszenie polskich kombatantów w W. Brytanii” przyznało nagrodę Oskarowi Haleckiemu, wykładowcy katolickiego uniwersytetu w Nowym Jorku za dzieło w języku angielskim o historii Europy.

Pan Oskar Halecki — to poliglot,

znawca języków. Nagrodzona książka tego niby — Polaka nie jest pierwsza; napisał on kilka książek w językach obcych. Np. w roku 1916 wysłał książkę „Das Nationalitäten Problem im alten Polen” („Problem narodowościowy w dawnej Polsce”). Jak wyczytać można z karty tytułowej, autorem jej jest dr Oskar Ritter von Halecki.

Ten sam autor wydał książkę pt. „Warum Polen unterging”, (Dlaczego Polska upadła). Autor ten był wówczas głosiicielem idei utworzenia marionetkowego państewka pod pruskim protektoratem.

Oskar Halecki pozostał wierny służbie imperializmu niemieckiego, choć wykonuje ją dziś we właściwym miejscu — w Nowym Jorku. Oto bowiem czołowe pismo rewizjonistyczne z Trizonii zamieściło artykuł ober-rewizjonisty, niejakiego profesora dr Bolko von Richtofena: autor pisze m. in., że w roku 1915 „najwybitniejszy z żyjących historyków polskich, prof. Oskar Halecki”, ostrzegł na łamach znanego czasopisma amerykańskiego, „Revue of Politics”, redaktorów przed domaganiami się dla Polski „terenów, które od 700 lat należały do Niemiec”.

Taki oto „historyk” dostał nagrodę londyńskiego „Stowarzyszenia polskich kombatantów”. Jeszcze jedno nazwisko, które należy wpisać do tego rozdziału historii Polski, który tytułujemy „Targowica”. Dr Oskar Ritter von Halecki — to godny kompan Ponińskich, Massalskich i innych arcyzdrajców,

MAŁA KONFRONTACJA



Młode pokolenie Polski Ludowej ma odpowiednie warunki rozwoju. Złotki i przedszkola, ogródki iordanowskie i dziecięce parki są wyrazem troski jaką państwo otacza dzieci w wieku przedszkolnym. W świetlicach dziecko znajduje rozrywkę wspólną ze swymi rówieśnikami, posiada do swej dyspozycji zabawki, dzięki którym przyjemnie i pożytecznie spędza czas wolny, kiedy jego matka zajęta jest pracą zawodową. W państwie pokoju, ustroju sprawiedliwości społecznej dzieci mają zapewnioną jasną przyszłość w niczym nie przypominającą ponure czasy głodu i nędzy, jaka doznawały w czasach Polski rządzonej przez kapitalistów. Pokolenie, które zbuduje komunizm przeżywa swe dzieciństwo w szczęściu i radości.

U nas



U nich

W innych, opłakanych warunkach upływa dzieciństwo synom i córkom w państwach kapitalistycznych. Kapitalizm to nie tylko nędza mas pracujących zmuszonych do wegetacji w poniżeniu i ciężkiej walce o elementarne warunki do życia. To również krzywda dzieci pozbawionych ciepła i radości. To brak warunków rozwoju, do którego prawo posiadać powinni wszystkie dzieci na świecie.

Oto dziecko włoskie spędzające całe dnie w brudzie i kurzu ulicznym wypatrujące przechodni od którego mogłoby wyłebać coś do zjedzenia.

Oto dzieci hiszpańskie znajdujące się na skraju nędzy, w jakiej żyje proletariats uciskany przez reżim faszystowski.

Oto dzieci w ekskluzywnej szkole amerykańskiej, gdzie „wychowawcy” młodego pokolenia w duchu hitlerowskim zaprawiają je już w okresie dzieciństwa w „rzemiośle wojennym”. Tak wygląda rzeczywistość w krajach kapitalistycznych. Tak wygląda „opiekę” państwa nad młodym pokoleniem już od najmłodszych lat nie znającym niczego prócz krzywdy, prócz cierpienia i nieszczęścia. Kapitalizm czynił wszystko, by podział między pracę, a możliwością korzystania z jej rezultatów stał się jak najgłębszy. Stara się wytworzyć kastę niewolników, których życie upływałoby w ustawicznej pracy dla klas posiadających. Ponury los dzieci jak najbardziej demaskuje i oskarża ustrój kapitalistyczny, w którym prawo do radości i do szczęścia znajduje się za kratami więzień nie wiele różniących się od kapitalistycznej „wolności”.

W Polsce przedwrześniowej



Polska przedwrześniowa również nie dała dzieciom należytej opieki. W przedszkolu, którego opiekunką była pani marszałkowa Piłsudska nie dawano dzieciom niczego prócz tyżki lichej strawy. Kiedy głodne dziecko wyciągnęło rękę po spadły z drzewa owoc, granatowy policjant wystąpił w całym rynsztunku w tej w dzy, a brukowe piśmo „Dedektyw” zachłystywało się z zachwytem nad aktem „praworządności”. Pałka policyjna, sąd i miejsce pod pomnikiem na nocleg — oto co czekało młodego chłopca w czasach rządów pułkowników.